

**PRZEDPŁATA** w Krakowie: rocznie zlr. 9, półrocznie zlr. 4 et. 50, kwartalnie zlr. 2 et. 30, miesięcznie et. 80, tygodniowo et. 20. Za odnośnienie do domu miesięcznie et. 15. Na prowincji i w Austro-Węgrzech: rocznie zlr. 11, półrocznie zlr. 5 et. 60, kwartalnie zlr. 2 et. 80, miesięcznie et. 95. Za granicą: miesięcznie zlr. 1 et. 20. Liczba czeku poczt. austr. 836.539.

Adres Redakcji i Administracji: w KRAKOWIE, PLAC MARIACKI, L. 8. Adres na telegramy: DZIENNIK—KRAKÓW.

Numer pojedynczy 4 et. Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych, o godzinie 8-mej rano.

Redaktor: KAZIMIERZ KALINOWSKI.

Przez oświatę i dobrobyt do wolności!

# DZIENNIK PORANNY

**OGŁOSZENIA:** za wiersze drobnym drukiem lub tegoż miejsce et. 5; w drobnych ogłoszeniach za wiersz et. 1 1/2, za wiersz w „Nadesłanem“ et. 20. Do przyjmowania ogłoszeń (inzeratów) upoważnione są wszystkie koncesjonowane biura gazet w Austro-Węgrzech i za granicą. Ceny ogłoszeń w tychże biurach są według taryfy i o ile na umieszczenie tychże jest dostateczne miejsce. Przedsiębiorstwom szkodzącym dobrem publiczności, ogłoszeń umieszczać się nie będzie.

Potęga kraju

w sile jego przemysłu i handlu!

## KRONIKA.

W Krakowie, dnia 5 stycznia 1896.

### KALENDARZYK.

**Kościeleiny.** Dziś w niedzielę Emiljana p. i Telesfora m.; (jutro Trzech Króli, pojutrze Walentego b.)  
**Historyczny.** Dziś (5 stycznia 1796 r.) Anstrjacy wkroczyli do Krakowa. (Jutro 6 stycznia 1355 r. Marzowski przez pacta do Korony weielone; pojutrze 7 stycznia 1573 r. sejm konwokacyjny.)

**Astronomiczny.** Dziś wschód słońca o g. 7:58, zachód o g. 4:14; wschód księżyca o g. 11:1 wieczór, zachód o g. 11:22 rano. (jutro wschód słońca o godz. 7:58, zachód o g. 4:16; wschód księżyca o g. 11:28, zachód o g. 11:33; pojutrze wschód słońca o g. 7:58, zachód o g. 4:17; wschód księżyca o g. 1:53, zachód o g. 11:46. Dnia 7 b. m. ostatnia kwadra o godz. 4:58 wiecz.

**Co dziś robić?** Dziś w teatrze miejskim o g. 3 „Skłama Góra“ (przedstawienie popołudniowe), wieczorem o 7 „Sprawa kobiet“ Bałuckiego.

Jutro w teatrze miejskim „Kościusko pod Racławicami“.

W sali Saskiej „Wieczór Trzech Króli“.

Czas odnowić przedpłatę!

Numer następny DZIENNIKA PORANNEGO z powodu dwóch dni świątecznych wyjdzie dopiero we środę jutro zwykłe, we wtorek zaś o godz. 11 przedpołudniem opuści prasę dodatek nadzwyczajny dla prenumeratorów miejscowych.

Co słyhać nowego w Krakowie?

**Od Administracji.** Z dniem dzisiejszym objęliśmy we własny zarząd ogłoszenia (inzeraty), o czym niniejszym zawiadamiamy interesowanych, którzy zechcą ogłoszenia dla Dziennika Porannego przysłać odtąd na ręce naszej Administracji lub też do wszystkich koncesjonowanych biur gazet. Od ulicznych zbieraczy inzeratów Administracja ogłoszeń nie przyjmuje.

**Do moich wyborców w ziemi Krakowskiej.** Sejm się rozpoczął. Proszę zatem, Szanowni Wyborcy, nadsyłać na moje ręce we Lwowie petycje: o połączenie obszarów dworskich z gminami, o zmianę ustawy drogowej w tym duchu, aby płać od podatków na drogi, a zatem będzie najsprawiedliwiej, o krajową przymusową asekurację od ognia. Kto ma jaką sprawę ważną a dokucziwą, może donieść, aby się tylko kwalifikowała do Sejmu. Na petycjach jaknajliczniej podpisywać się, oraz oznaczyć z której gminy i z którego powiatu. Adresować: Franciszek Wójcik, poseł do Sejmu krajowego, we Lwowie.

**Wynik konkursu.** Dziś rozstrzygnięty został konkurs, ogłoszony przez Tow. Przyj. Sztuk Pięknych: jury złożone z członków Dyrekcji przyznało I-szą nagrodę w kwocie 800 koron p. Piotrowskiemu za obraz p. t.: „Spotkanie“, II-gą zaś w kwocie 400 koron p. Hirszenbergowi za obraz p. t.: „Siesta sobotnia“. Jury złożone z artystów przyznało nagrodę w kwocie 800 koron p. Stasiakowi za obraz p. t.: „Jasna Góra“.

**Czterej stróże** fabryki tytoniu: Józef Cegielski, K. Pawlik, P. Czech i J. Brożek proszą nas o zaznaczenie, iż oni nie są sprawcami świeżo odkrytej głośnej kradzieży tytoniu i cygar, co też chętnie czynimy.

**Z Kleparza** otrzymaliśmy następującą modlitwę do Ojca-Prezydenta miasta Krakowa: Ojcie nasz, Prezydencie, zmiłuj się nad nami! i każ zebrać to błoto, co leży kupami u nas, mieszkańców całego Kleparza; niechaj Cię nasza prośba gorąca nie zraza, miej dla nas litość, wszak i my Twe dzieci! Każ zjechać wozem i zabrać te śmieci, które tu wszędzie leżą miesiacami, o Ojcie, Prezydencie, zmiłuj się nad nami! Wszelkie liście z kapusty, pietruszki, selery wyrzucane ze sklepów, podarte papiery gniją tu najspokojniej i drogę tamują, a mieszkańcy Kleparza dotkliwie to czują!

I jeszcze jedna prośba Ojcie, Prezydencie, o której to dzienniki piszą tak zawzięcie. Wydadź rozkaz przekupkom, by masła, słoniny zwijały w czysty papier a nie w pergamin, akty sądowe, wojskowe „befele“, bo to, Ojcie kochany nie są bagatele, że

my z masłem zjadamy różne pasożyty, które w żołądkach naszych dają plon obfity! Zarządź to energicznie, Ojcie ukochany i karaj te przekupki, co mają stragany, gdy która z nich przeciwko rozkazom wybieży, Ojcie drogi, nasz Ojcie, niech ta prośba leży kamieniem na Twem sercu. Obyś pilno radził i raz nasze przedmieście do ładu wprowadził. Przyjm te gorące modły, z sercem cię błągamy, bo już dłużej w tem niechil... nie wytrzymamy! *Mieszkańcy Kleparza.*

„Jasełka“ odegra w niedzielę dnia 5 b. m. i w poniedziałek 6 b. m. w Łobzowie, w budynku szkolnym młodzież szkolna tamtejsza. Początek przedstawienia o godz. 4 po południu. Bilety nabywać można tamże od godz. 3 po południu.

„Kraak“, pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym, a przeznaczone dla ludu wiejskiego, po pięcioletnim wydawnictwie, przestało nadal wychodzić.

**Trzech Turków.** Wczoraj przyaresztowała policja trzech braci niejakich Turków, znanych nałogowych złodziei i włóczęgów, których szczególną specjalnością było dobieranie się do szafek z wiktuałami, zwykle w sieniach ustawianych. Wczoraj jednakże, dwóch z nich a mianowicie Stanisław i Piotr Turek zapragnęli koniecznie na „Trzech Króli“ indyka na obiad i w tym celu udali się do jednego z domów przy ulicy Długiej do kurnika z indykami. Widocznie jednak tego rodzaju kradzież, nie była ich specjalnością, gdyż pochwycono obu na gorącym uczynku i zamknięto w kozie. Trzeci Turek, nie chcąc być gorszym od swych braci, udał się na kolej i tam, w chwili kiedy miał zamiar ulotnić się ze skradzionymi paczkami cukru, także został przyaresztowany. Widocznie był to jakiś feralny dzień dla Turków — a może Mahomet odwrócił od nich swą brodę?

**Nareszcie** zbudowany będzie na gruntach, ofiarowanych na ten cel przez miasto, nowy gmach dla Szkoły techniczno-przemysłowej, za budynkiem „Sokoła“ krakowskiego, z frontem do wału kolejowego. Ministerstwo oświaty przyjęło w końcu grunt, ofiarowany bezpłatnie przez gminę miasta Krakowa pod ten budynek.

**Kradzież węgla.** Dozorca kolei północnej Makowski pochwycił przedwczoraj niejakiego Jana Barę, który wraz z dobranym ku temu towarzyszem, kradł obok mostu kolejowego przez dłuższy czas węgle. Urządzili oni się wcale sprytnie, gdyż wyrwali pręty z ogrodzenia i przez zrobiony otwór dostawali się nocą do składu węgla, po wyjściu zaś wkładali pręty na swoje miejsce tak, że nikt nie mógł się domyśleć, którędy złodziej włązi. Jednakowoż „dopóty dżban wodę nosi, dopóki mu się ucho nie urwie“, tak też spotkało to także Barę et consortes i dzisiaj dostali się tam, gdzie za opał nie płać nie potrzebują.

**Kuba-Kubie.** Dwóch Kubusiów żyło sobie w jak największej przyjaźni. Jeden z nich obiecał nawet drugiemu sprzedać paltot zimowy. Ten drugi jednak usłyszawszy o tem, nie czekał aż będzie miał pieniądze, by paltot od przyjaciela odkupić, ale pewnej nocy włazłszy oknem do mieszkania swego przyjaciela, schował mu futro — i drapnął. Ow jednak za powrotem do domu, spostrzegłszy brak paltota, nie pomny na obowiązki świętej przyjaźni, udał się na policję i opowiedział wszystko, przedstawiając jako podejrzanego swego przyjaciela. Policja zarządziła natychmiast poszukiwania i znalazła drugiego Kubusia w szynku — ale bez paltota, bo ten był już u żyda, a ponieważ policja nie zna żadnych przyjacieli — schowała Kubusia do kozy.

**Jest nowa gwiazda,** za którą każą nam płać 20 zlr. za trzy godziny. Świeżo dopiero mamy wszyscy w smutnej pamięci występ Coquelina młodszego w teatrze miejskim, na który komisja teatralna zezwoliła dyrekcji na bajeczne podwyższenie cen biletów. Ten Coquelin u nas grał w teatrze wobec Publiczności „w gali“ — w Wiedniu zaś wystąpił w kilka dni później w Ronachera. Sądziłszy, że oburzenie poważeczne naszej publiczności z powodu tego zdzierstwa ponuczy dyrekcję teatru, iż nie należy nadal powtarzać podobnych eksperymentów, gdy oto widzimy, że ta dyrekcja znowu zażądała od komisji teatralnej zezwolenia na podniesienie cen miejsc i to na występ osła-

wionej Judie wraz z jej trupą, zapowiedziany na najbliższy czwartek. I cóż na to przeznacza komisja? — spytaście czytelnicy. Pozwoliła i znowu mamy płać za lożę 20 zlr. na francuskie przedstawienie sztuki „Rusotte“, po którym Judie odśpiewa kilka piosenek słuchanych chętnie w Paryżu, ale po „cafés chantantes“. — Możemy się domyślać, że dyrekcja teatru zapowie na ten dzień przedstawienie „galowe“, ale rzeczą publiczności byłoby odpowiedzieć na to... galową pustką w sali teatralnej.

**Wykład popularny.** Staraniem wydziału krak. Towarzystwa „Oświaty ludowej“ odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 3 po południu w sali gimnazjum św. Anny szósty bezpłatny wykład popularny prof. Bronisława Gustawicza. „Na tundrach i lodach biegunowych“ (część II).

**Przedstawienie amatorskie** odbędzie się dziś w niedzielę w Stowarzyszeniu młodzieży rodzimielniczej „Gwiazda“. Odegrane będą „Łapka na myszy“, monolog i „Błązek opętany“. Po przedstawieniu zapowiedziane tańce.

**Nagła śmierć.** Wczoraj o godz. 5 1/4 po południu zaważano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na ulicę Starowiślną Nr. 47. do niejakiego Jana Zabierzanka, który wrzeczono nagle zaśląbł. Pogotowie przybywszy na miejsce stwierdziło śmierć; przyczyna niewiadoma.

Co się dzieje w kraju?

**Awansy i mianowania na kolejach** państwowych w obrębie 3 galicyjskich Dyrekcji ruchu. Inżynierami a względnie rezydentami mianowani:

Węg Salomon, Lwów. Janicki Józef, Tymbark. Bier Szymon, Trzciana. Dydak Izidor, Łowocówek Pleśna. Turek Jan, Sanoł. Bogdanowicz Kajetan, Gródek. Dubsky Zygmunt, Lwów. Sekowski Eugeniusz, Ławoczne. Hibowicki Józef, Lwów. Chaszczynski Stanisław, Szczerzec. Müller Andrzej, Lwów. Bogniński Władysław, Borysław. Chrzanowski Włodzimierz, Lwów. Stroka Mieczysław, Podwoleczyska. Pzyzstajko Józef, Mikołajów. Rosiner Chaim, Przeworsk. Chuby Jan, Złoczów. Zborowski Jakób, Skole. Purzański Józef, Lwów-Kleparów. Kuźmin Feliks, Zawadów. Kulka Władysław, Stryj. Jacków Aleksy, Starzawa. Lewibki Włodzimierz, Przemysł. Roman Ignacy, Podwoleczyska, Michalski Feliks, Morszyn. Zdanowicz Marcin, Tyśmienica. Pollak Rajmund, Borynicze. Herr Isak, Kałusz. Mrozowski Maksym, Kopyczyńce. Atlas Rubin, Bursztyn. Bürgel Emil, Kałusz. Wejdecki Wojciech, Czerniowce. Mazarewicz Władysław, Hadyńkowie. Smyczyński Franciszek, Sichów. Zieliński Benedykt, Sichów. Frühling Chaim, Sadagóra. Hesy Józef, Molit. Rauch Abraham, Hattwa. Konopacki Tadeusz, Cieżów. Żukowski Aleksander, Hołosków. Mondschein Maksym, Lwów. Fruchtman Leiser, Lwów.

Aspirantami w randze XI mianowani: Kościuchin Franciszek, Lwów. Wychera Wilhelm, Przemysł. Spawiński Józef, Chabówka. Gawenda Stanisław, Słotwina. Mendocha Władysław Jedlicze. Kapellner Tadeusz, Ropczyce. Berghal Józef, Rzeszów. Stachy Allser, Podgórze. Matejko Jan, Przemysł. Stenkiewicz Otto, Lwów. Hun Aleksander, Lwów. Segmidt Teodor, Zborów. Eoening Ludwik, Krasne. Hofota Jan, Suczawa. Fischer Wilhelm, Suczawa, Świderki Klemens, Tlumacz. Krzyżanowski Koronel, Buczac. Arnold Abraham, dr., Stanisławów. Bodnarowicz Emil, Stanisławów. Wenzel Paweł, Zabłotów. C. d. n.

**Z Sambora** pod dn. 2 bm. pisze nasz korespondent: „Ad multos annos!“ „Prosit Neujahr!“ „Daj Boże 1000 reńskich“ etc., tak się pozdrawiają mieszkańcy naszego grodu stosownie do wykształcenia i stanu, listonosze w odświętanych strojach z „orekami“ biegają od domu do domu zbierając „kolendę“, toż samo kominiarze, latarnicy „e tutti quanti“. Miasto — dzięki grubej powłoce śniegu, który przykryje wszelkie brudy, wygląda czysto, „mrozik kawalerski“ szczybie w uszy co się zowie, a wojskowi używają saniny „nach Herzenslust“. Klub łyżwiarski, otworzył w dzień „Nowego Roku“ ślizgawkę na „ndynówce“ przy ul. Kopernika, dnia zaś następnego staraniem miejscowego komitetu, odbyły się „Jasełka“, oratorium sceniczne w 4 aktach

ks. Walezyńskiego z muzyką Urbany'ego. Przedstawienie urządzono w sali kasynowej, a dochód przeznaczono na rzecz ubogiej młodzieży. „Oratorjum“ rozpoczęło się od prologu; w pierwszym akcie „objawienia“ główną rolę „Bartosa“ odegrał „aktor“ dobrze bo umiał rolę i miał dobre ruchy, zarzucił mu tylko można głos zbyt słaby, a „parobek Maćko“ dzielnie się spisał. W akcie drugim „Onufry“ wywiązał się ze swej roli dobrze a „archanioł“ w świetnym przebraniu zapowiedział „wesolą nowinę“. W akcie trzecim, „Król Heród“ i „oficer“ śpiewali bardzo dobrze, stroje „trzech królów“ i paziów były gustowne, zwłaszcza malutkiego pazika (Stasia K.), „arcykaptan“ zaś przebrany w strój pontyfikalny poważnym tonem odczytał proreco w księgach zawarte. W akcie ostatnim powitali „pasterze“ „królów“ słowy: „Mędrzy świata“ a „adorację Jezusika“ przy blasku betleemskiej gwiazdy (ruchomej), zakończono słowy: „Lulajże Jezuniu, moja perelko“. — Pośród widzów, nadzwyczaj licznie zgromadzonych — zauważono: prezydenta Bajewskiego, starostę Kieszowskiego, pp. Sahanka i Latoszyńskiego, świeckie rzymskie duchowieństwo było w komplecie, nado byli: O. Jaworski, gwardjan Bernardynów i O. Wincenty Jarosiński, przeor OO. Karmelitów ze Sasiadowie.

Ogólny wynik „Jasełek“ pomyślny, a Urbany'ego — kompozytora, który dyrygował kapelą, jak i młodych „aktorów“ darzono frenetycznymi oklaskami. Zresztą niewiele nowin. „Bal akademicki“ odłożony do lutego, a chyba Was to cokolwiek zajmie, że jakiś „asceta“ usiłował okraść bracką kasę u OO. Bernardanów, ale go schwytano i odstawiono do sądu „pod młyn“. *Mortęski.*

**Czterdziesto-letni jubileusz** pracy nauki-cielskiej obchodził w Iochni dyrektor tamtejszej szkoły sześćo-klasowej męskiej p. Franciszek Han. Nauczyciele wręczyli jubilatowi w upominku srebrny puchar.

**Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Myślenicach, z grupy gmin miejskich, rozpisany na dzień 10 lutego r. h.

**Ze Lwowa** donoszą: p. Klein, tenorzysta, uczeń panny Stróżeckiej, zaangażowany został do trupy operetkowej p. Myszkowskiego.

„**Harfiarz**“. W Nr. 291 *Kwiera poznawskiego* czytamy: Znany autor wielu cennych utworów muzycznych, p. Stefan Surzyński w Tarnowie wydaje czwartą i ostatnią serję: „Pieśni patriotycznych, narodowych, ludowych i towarzyskich“ na 4 głosy męskie, pod tytułem „Harfiarz“. Zbiór ten obejmuje 60 wyborowych pieśni polskich, a w przedpłacie kosztować ma 1-50 zlr. Zbytecznym byłoby nadmienić, że wydawnictwo to zasługuje na jak największe rozpowszechnienie. Znany z sumienności i fachowej znajomości rzeczy autor, niestrudzony w wyszukiwaniu i starannem opracowywaniu prawdziwych pereł muzycznych, które dotąd były w ukryciu, albo dostępne tylko szczepłej garstce wybranych, czyni wydawnictwem swoim prawdziwą przysługę polskiemu społeczeństwu, rozbudzając ducha patriotycznego wśród ogółu i przypominając świetniejsze chwile, naszej przyszłości. Z przyjemnością też zaznaczyć musimy, że acz jeszcze nie u nas, ale za to na drugiej półkuli ziemi, w Ameryce, zrozumiąno tę doniosłość patriotycznych pieśni, posiadających siłę jednoczenia i bratania i założono tam prawie w każdej większej kolonii polskiej związek śpiewacki, których ogółem dziś mamy tem kilkatet. „Harfiarz“ p. Surzyńskiego oddaje znakomite usługi w wielu tamtejszych związkach. U nas pracują nad podniesieniem śpiewu tylko tu i ówdzie jednostki ofiarne i patriotyczne, przeważa jednak wszędzie apatje, albo wreszcie widzimy szybko zniechęcenie się trudnością składania chorów. Z naszej strony zalecamy też gorąco wszystkie cztery części „Harfiarza“ p. Surzyńskiego, w tem przekonaniu, że przez wykonywanie utworów w nich zamieszczonych dla odrodzenia ducha patriotycznego i podniesienia śpiewu narodowego bardzo wiele zdziałaćby można.

Z Austro-Węgier.

**Nędza Wiener Zeitung** ogłasza sankcjonowaną ustawę, dotyczącą Pomocy państwowej celem zwalczania nędzy.

**Minister skarbu** dr. Biliński objął protektorat nad pismem jubileuszowym, jakie ma wydać Towarz. austrjackich urzędników kolejowych przy sposobności pięćdziesięcioletniego jubileuszu cesarza. P. Biliński podjął się także napisania historii kolejnictwa w Austrii dla dzieła: Austrjacko-węgierska monarchia w słowie i obrazach

**Ze spraw wojskowych.** *Verordnungsblatt* ogłasza nowe przepisy awansowe dla armji. Awansowanie oficerów zasadniczo odbywać się ma nadal według tury, jedynie cesarzowi przysługuje prawo w razie wybitnej działalności w wojnie lub pokoju awansować oficerów wcześniej. Do awansu na kaprala wymaga się zasadniczo czas służby 6 miesięcy, na plutonowego i feldfebla jednoroczny. Rozporządzenie przewiduje także *modus procedendi* dla korpusu oficerskiego przy zdawaniu opinji, czy kandydat na oficera, zostający w stosunku pozasłużbowym, godzien jest oficerskiego stopnia.

### Co słycać za granicą?

**Na pruskim Szlaku** w Waldenburgu nastąpił w szybie „Wrangla” ogromny wybuch. Dotąd wydobyto 27 zabitych i 12 ciężko rannych cowników, wielu innych jeszcze nie odszukano.

**Towarzystwo kolonizacyjne.** W Berlinie utworzyło się towarzystwo, celem kolonizowania niemieckiej Afryki południowo-zachodniej; przewodniczy mu von Hoffmann, minister stanu. Towarzystwo to, założone z zezwoleniem kanclerza państwa i kapitałem 300,000 marek, ma na celu otworzyć przedsiębiorstwom handlowym i przemysłowym protektorat Afryki południowo-zachodniej, to jest terytorja nad zatoką Wielorybią i Damaralandem.

**Krwawe zajście,** z Nowego Jorku donoszą, że w Denver (Colorado) podczas przedstawienia w Wilja Nowego Roku — *si fabula vera...* w hali muzycznej kilku awanturników wszczęło spór, z czego wywiązała się zacięta walka i gęsta strzelanina. Strzelano do aktorów i baletnic. Publiczność zgasła światła. Poniszczono wszystkie sprzęty. Dwaście osób zabitych, sto rannych. Kika kobiet ze strachu dostało pomieszania zmysłów.

**Olbrzymia licytacja** możliwa tylko w Ameryce w tym kraju mijlonowych ryzykownych przedsiębiorstw. odbędzie się w mieście Topeka, stanu Kansas. Cały majątek towarzystwa kolejowego Atchinson, Topeka, Santa-Fé, które przed kilkoma miesiącami ogłosiło swoją upadłość, pójdzie pod młotek, a majątek ten składa się ni mniej, ni więcej, jak tylko z 4,582 mil ang. podwójnego toru kolejowego, 834 lokomotywy, 27,059 wagonów towarowych, 596 wagonów pasażerskich oraz mnóstwo składów i budynków stacyjnych. Dotychczas na kolei tej znajdującej się w rękach syndykatu, pracuje 20,000 urzędników. Ładna licytacja co?

**Nowo wybrany prezydent Szwajcarii** Adrian Lachenal jest szwagrem Polaka. Jego siostra wyszła bowiem za p. Warylkiewicza, utrzymującego w Genewie w dzielnicy Plainpalais sklep z wiktalami.

## Mały ekonomista.

### Giełda wiedeńska.

Kurs z dnia 1/4 1896.	Kurs w wal. austr.	
	złr.	ct.
Renta papierowa	100	—
„ srebrna	100	20
Austr. renta złota	121	40
„ koronowa	100	—
Węgierska renta złota	121	60
„ koronowa	98	85
Akcje Banku austro-węgier.	998	—
„ kredytowe	358	1/2
Londyn	121	35
Marki niemieckie.	59	27 1/2
20 markówki	11	85
20 frankówki	9	60 1/2
Liry	44	05
Dukaty	5	73

Fajleton „DZIENNIKA PORANNEGO” z d. 4. stycznia 1896 r.

## TAJEMNICZY LEKARZ.

Powieść w czterech częściach.

33)

(Ciąg dalszy).

W Zgromadzeniu panowało wielkie ożywienie. Wiadomości nadeszłe z Verdun sprawiły ogólny ruch. Nieprzyjaciel tuż przed bramami Francji a komendant Beaurepaire, oświadczył, że raczej rozsądzi sobie głowę kula, niż wyda miasto. Zapewniano jednak, że w komitecie miejskim przeważa siła wpływu rojalistów.

Na widok wchodzącego Dantona zapanała głęboka cisza, później rozpoczęły się szepty, ale nie zwrócił na to najmniejszej uwagi. Wszedł na trybunę i w słowach chłodnych ale stanowczych domagał się zaprowadzenia rewizji mieszkań!

Wywołało to gwałtowną opozycję — mówiono o skompromitowaniu i naruszeniu swobody osobistej, o naruszeniu świętości ognisk rodzinnych.

Skoro opozycyjne głosy uciszyły się, Danton mówił:

### Kursy walut i papierów wartościowych.

Kursy walut i papierów wartościowych.	Kursy walut i papierów wartościowych.	
	placa	żądają
Kraków, dnia 1/4 1896.		
<b>Waluty</b>		
Ruble ros. papier.	128	129
Marki niemieckie	59 10	59 50
20 frankówki złote	9 59	9 65
Dukaty	5 74	5 80
<b>Papiery wartościowe</b>		
złr. 100 oprócz kuponów bież.		
4% gal. listy Tow. Ziem. koron.	97	97 75
4 1/2% „ „ Banku Hipotecznego	99 50	100 30
5% „ „ „ Hip. prem.	108 50	109 50
4 1/2% „ „ „ Krajowego	100	100 75
4% „ „ „ Kraj. kor.	97	98
4% „ „ „ obligacje propinac.	97	97 75
4% „ „ „ pożyczka kraj. 1893 r. kor.	96 75	97 75
<b>Losy</b>		
Miasta Krakowa	29	30
Czerw. krzyża węgierskie	10	10 75
„ „ „ austrjackie	17 25	18
„ „ „ włoskie	11	12
Bazylika	7	7 80

(Ciąg dalszy)

**Ciągnięcie losów krakowskich.** Wygrały po 30 złr 20.558, 302, 057, 306, 496, 856, 665, 837, 888, 386, 691, 369, 983, 397, 657, 413, 639, 827, 172, 21.952, 854, 495, 514, 386, 072, 436, 762, 134, 842, 428, 22.549, 232, 873, 545, 480, 818, 067, 822, 23.869, 423, 388, 200, 397, 250, 777, 254, 532, 157, 292, 469, 260, 480, 24.164, 697, 841, 920, 401, 131, 123, 184, 617, 765, 499, 25.713, 524, 861, 778, 581, 053, 676, 804, 277, 887, 106, 505, 620, 179, 280, 866, 26.118, 904, 976, 742, 366, 597, 633, 634, 27.196, 592, 527, 114, 072, 327, 005, 968, 668, 099, 28.137, 154, 342, 880, 022, 887, 468, 727, 29.041, 938, 612, 391, 294, 643, 508, 595, 039, 245, 606, 785, 905, 820.

30.515, 014, 003, 310, 557, 185, 186, 302, 883, 854, 591, 547, 434, 31.120, 431, 111, 150, 906, 711, 741, 715, 032, 671, 272, 465, 152, 32.008, 716, 436, 531, 401, 448, 610, 074, 33.398, 976, 239, 180, 075, 544, 399, 868, 650, 037, 959, 632, 628, 284, 34.607, 855, 815, 785, 251, 353, 195, 428, 095, 35.507, 711, 489, 442, 068, 568, 613, 36.829, 386, 309, 543, 242, 767, 345, 720, 37.520, 355, 619, 136, 225, 38.189, 106, 926, 670, 945, 060, 780, 960, 232, 776, 614, 39.243, 668, 580, 619.

40.452, 204, 005, 166, 257, 610, 530, 546, 127, 107, 748, 867, 225, 41, 439, 993, 508, 551, 517, 103, 458, 949, 805, 783, 463, 786, 42.200, 294, 363, 900, 572, 316, 104, 888, 739, 283, 486, 43.610, 491, 717, 186, 595, 486, 771, 830, 806, 306, 841, 774, 553, 133, 522, 907, 44.580, 246, 038, 951, 035, 341, 290, 45.663, 782, 853, 929, 208, 746, 377, 622, 272, 434, 46.981, 659, 414, 500, 905, 181, 068, 243, 898, 322, 124, 122, 851, 010, 882, 47.592, 944, 547, 710, 182, 455, 036, 263, 562, 833, 602, 894, 965, 48.211, 439, 986, 444, 168, 557, 187, 468, 897, 619, 785, 544, 49.104, 415, 286, 080, 874, 380, 888, 510, 875, 610, 076, 786, 318, 701, 209.

**Wiedeń.** 3 stycznia. Dziś rozpoczęły się rokowania pomiędzy rządem austriackim, a delegatami rządu węgierskiego w sprawie ngody. Przedewszystkiem ustanowiono *modus procedendi*. Węgry przedstawili swoje żądania w sprawie bankowej; domagają się oni zupełnego równoprawnienia w zarządzie banku, dalej domagają się, ażeby podatek od cukru i piwa był pobierany w miejscu konsumcji. Co się tyczy udziału kwotowego — nie debatowano nad tem wcale.

**Wiedeń.** 2 stycznia. Główna wygrana losów czerwonego krzyża s. 10.576 nr. 32, druga s. 1064 nr. 19. — Główna wygrana losów trzysteńskich nr. 13.493.

**Wiedeń.** 3 stycznia. Kolej państwowa traktuje o dostawę 2000 nowych wagonów.

**Praga.** 3 stycznia. Kartel hut żelaznych podniósł ceny handlowe żelaza o 25 do 50 centów.

## Ustawa drogowa.

Komisja drogowa ostatniego Sejmu wyraziła życzenie, ażeby Wydział krajowy na podstawie sprawozdań wydziałów powiatowych i własnych doświadczeń zebrał materiały do reformy ustawy drogowej i przedłożył je Sejmowi.

Wydział krajowy, stosując się do życzenia Sejmu, wystosował do wydziałów

powiatowych okólnik z żądaniem nadesłania opinji co do potrzeby reformy ustawy drogowej. Reprezentacja powiatowa zajmowała się w swych odpowiedziach głównie kwestją zmiany §. 12 ustawy drogowej, normującej wymiar prestacji na rzecz dróg gminnych, stanowiącą niejako jądro rzeczy w sprawie reformy ustawy drogowej.

Z odpowiedzi, otrzymanych przez Wydział krajowy, okazuje się, że z 74 reprezentacji powiatowych tylko 6: Brzozów, Dąbrowa, Limanowa, Lisko, Nowy Targ i Zbaraż. — nie życzą sobie jakiegokolwiek zmiany obowiązującej ustawy drogowej, wszystkie zaś inne (68) oświadczają się za przeprowadzeniem tej reformy.

Za zniesieniem prestacji w robociznie i zastąpieniem tychże dodatkami do podatków bezpośrednich, — oświadczyło się 23 reprezentacji powiatowych, reszta 45 oświadczyła się w ogólności przeciw zastąpieniu obecnych prestacji drogowych wyłącznie dodatkami do podatków bezpośrednich. Z tych 45 reprezentacji powiatowych 8, t. j. Bóbrka, Buczacz, Gródek, Jasioł, Krosno, Nadwórna, Rawa i Wieliczka, zupełnie nie życzą sobie zmiany obecnego postanowienia ustawy drogowej. Za zaprowadzeniem bezwarunkowej przymusowej spłaty dotychczasowej prestacji w robociznie zamiast swobody uiszczania jej w naturze lub gotowiznie, oświadczyły się 4 reprezentacje powiatowe: Bohorodczany, Katusz, Pilzno i Stanisławów. Reszta 29 reprezentacji powiatowych przedstawiła różnorodne i nader skombinowane wnioski. Reprezentacje te biorą za podstawę wymiaru prestacji podatek bezpośredni, podatek domowy, dom i grunt, — dom i rodzina, — dom i bydło, — dom, podatek gruntowy i bydło, — dom, grunt i rodzina, — wreszcie dom i rodzinę w związku z podatkiem i bydłem.

W sprawie wydanego przez obszary dworskie materiału drzewnego, to również 6 reprezentacji pow. powyżej wymienionych, nie życzy sobie wcale zmiany ustawy drogowej; 28 reprezentacji zmiany postanowienia dotyczącego prestacji w robociznie oświadcza się za zupełnym zniesieniem obowiązku obszary dworskich, co do wydawania materiału drzewnego; 11 repr. pow. żąda, aby obszary dworskie zamiast materiału uiszczaly bezwarunkowo 5% dodatku do podatków bezpośrednich; 6 innych repr. pow. domaga się tego samego, ale z tą różnicą, aby dodatek 5% mógł być ewentualnie czasowo zmniejszony lub zamiast niego materiał drzewny wydany. Inne reprezentacje pow. domagają się nałożenia 2% dodatku do podatków bezpośrednich.

Wydział krajowy zebrał w ogólności nader obszerny i wyczerpujący materiał w tej sprawie i przedłożył go Sejmowi. Materiały zebrane, wyczerpują rzecz należyte i mają służyć do ocenienia, na jakich zasadach i w jakim kierunku reforma ustawy drogowej mogłaby być przeprowadzona z uwzględnieniem ekonomicznych i społecznych interesów kraju. Nie można wątpić, że materiały przez Wydział krajowy zestawione będą przez sejmową komisję drogową wszechstronnie rozpatrzone i dostarczą podstawy do przedmiotowego ocenienia różnych poglądów na sprawę reformy drogowej. Zdanie komisji i ewentualna dyskusja w Sejmie dadzą Wydziałowi krajowemu możność przedłożenia Sejmowi na następnej sesji projektu reformy, opartego na ścisłych badaniach.

### Wędrująca stacja kuracyjna.

W Austrii powstała wielce oryginalna myśl urządzenia hotelu pływającego, którym będzie jeden z wielkich statków austriackiego Lloyd'a, wynajęty już w tym celu i mający wypłynąć z Abbazji. Cel, jaki kieruje tem przedsięwzięciem, jest dwójaki; umożliwienie kuracji klimatycznej tym, którzy jej potrzebują, oraz dostarczenie okazji zwiedzenia południowych brzegów podróżującym dla przyjemności. Co do leczniczej strony, wiadomo, iż oddychanie krzepkiem powietrzem morskiem oddawna zalecane było przez powagi naukowe wszelkim słabowitym; z drugiej zaś strony, wybrzeża Włoch i cały świat wysp greckich ciągnęły zawsze ku sobie żądnych wrażeń podróżników.

Pływający hotel wyruszyć ma z Abbazji w ostatnim tygodniu stycznia, w porze najpiękniejszej w klimacie południowym, którą Plinius zwał „pogoda halejońska” i przez cztery do sześciu tygodni opłynie wybrzeża włoskie, greckie i północnej Afryki. W marszrutę znajdują się przystanie w Korfu, Aleksandrii, Palermo, Messynie, Neapolu, Tunisie, Malcie i wielu innych miejscowościach. Czas zatrzymywania się statku w przystaniach nie został skrepowany żadnymi warunkami i pływający hotel może dowolnie zatrzymać się w przystani dla zwiedzenia miejscowości lub przeczekania mniej sprzyjającej pogody. Odbywający podróż dla kuracji i wogóle wszyscy uczestnicy wycieczki, znajdują na statku pomoc grona lekarzy i wszelką opiekę, która im zapewni prawidłowe leczenie się, jak w każdej stałej stacji klimatycznej.

Myśl urządzenia tego pływającego sanatorium znalazła powszechne uznanie w całym świecie lekarskim. Uczeń doktorowie przewidują tu większe korzyści dla cierpiących na piersi i nerwowych, niż ze stałego, przymusowego pobytu w stacjach klimatycznych, jak na Korfu, Maderze, Korsyce i t. p. Przybywa tu bowiem, jako czynnik leczniczy, nieograniczona niemal swoboda, zmiana widoków, wyradzająca zajęcie i pobudzająca energję, nadto zaś możność ciągłego oddychania morskiem powietrzem. Przyszłość takich hotelów-sanatoriów zdaje się zatem wróżyć wielkie powodzenie.

Ceny pobytu na tym pływającym hotelu nie są wygórowane, jeżeli się zważy wszystkie wygody i korzyści. Licząc w to opiekę lekarską, wynosi cena biletu pierwszej klasy za całą podróż 672 guld., w drugiej klasie 588 guld. Marszruta jest następująca: Odjazd z Abbazji 25 stycznia; przybycie do Korfu 27-go stycznia, odjazd z tej wyspy 29 stycznia; przybycie do Aleksandrii 1 lutego, Malta 11, Tunis 14, Palermo 18, Messyna 22, Neapol 25, a odjazd z tamąd 1 marca. Statek-sanatorium pozostanie na Korfu 2 dni, w Aleksandrii 6, w Malcie 2, w Tunisie 3, w Palermo 3, w Messynie 2, wreszcie w Neapolu 5 dni. Podróżni nie ponoszą żadnych opłat ponad takse biletu.

Abonenci „Dziennika Porannego” korzystają z wyjątkowej obniżki prenumeraty warszawskiego tygodnika

„Echo muzyczne, teatralne i artystyczne”

i płacą w Krakowie 62 ct. miesięcznie — a zaś z przesyłką pocztową 72 ct.

sze i zdecydowała się wreszcie zamieszkać ze swym mężem w ponurym hotelu.

Jakób Mery przewodził ją tam. Pani Danton chciała go zatrzymać przekonana, że im więcej będzie osób przywiązanych do jej męża, tem on będzie bezpieczniejszy.

Wybiła właśnie godzina 4 po południu. Rozległy się uderzenia bębna i każdy z mieszkańców został uwiadomiony iż ma pozostać w mieszkaniu do godziny 6-ej.

W jednej chwili ulice opróżniły się — poczęły się z trzaskiem zamykać drzwi i bramy, strażę zajęły posterunki przy rogatkach — wszystkie okna zostały zamknięte. I jakkolwiek rewizja miała się rozpocząć o godzinie pierwszej po północy, każda ulica została zamknięta kordonem złożonym z 60 ludzi.

Jakób Mery, nie chciał się wyłaniać z pod ogólnego prawa. Powrócił do owego hotelu i kazał podać objad, bo umierał prawie z głodu.

Podano mu na tacy list odpowiednio złożony i zaopatrzony w czarne pieczęcie. Pieczętka wyobrażała dzwonicę z napisem: „Sans sonne” (bez rozgłosu).

Po tej czarnej pieczęci i po dewizie jaką ona obejmowała, Mery poznał że list pochodził od kata Paryża.

Było to wyjaśnienie jakiego od niego

żądał, mianowicie, czy po odjęciu głowy, jeszcze pozostają ślady życia.

Nie mylił się wcale. Rzeczywiście w liście znalazł następujące słowa:

Obywatelu!

Zrobiłem sam doświadczenie, ucinając głowę skazanemu Leclere; pochwyciłem, w chwili kiedy miała spadać do kosza, głowę jego i zbliżywszy ją do ucha, zawołałem go po imieniu.

Oko zamknięte, otworzyło się jakby pod wpływem przetrząsania, ale natychmiast zamknęło się znowu. Nie jest to stanowczo do wodnym faktem, ale według mego zdania, życie jeszcze trwa w odciętej głowie.

Ten, który ośmiela się nazwać pańskim sługą Sanson.

To spostrzeżenie wielce wadowało Mery, potwierdzało bowiem jego słuszne spostrzeżenie.

IV.

### Okropna chwila.

Już właśnie Mery skończył objad, gdy otworzyły się drzwi i wszedł Danton.

Lekarz powstał mocno zdziwiony.

— Tak jest, to ja, — rzekł Danton, który spostrzegł zdumienie Jakóba. — Od chwili ujżenia ciebie, długo bardzo myśla-

## ALARM.

(Obrazek z manewrów)

Naszkicował J. Treпка.

Bije godzina siódma. — Siadamy do kolacji w obozisku „pod złotą kulą“. Z kuchni dochodzi apetyczny zapach usmarzonych kurecząt, przed każdym z nas stoi *halba* piwa. Humory są mniej więcej wyrównane, bo mamy nadzieję za chwilę prawdziwie żołnierski głód zaspokoić. Niestety między ustami a brzegiem pucharu znajduje się wielka przestrzeń!...

Z początku drzący, jakby nieśmiały, potem coraz wyraźniejszy dźwięk trąbki rozbrzmiewa w powietrzu.

— To sygnał „do modlitwy“!...

— Cicho!

— Co znowu!?

— Ależ to alarm!... wykrzykujemy wszyscy i jak podżuceni sprężyną zrywamy się razem z miejsc.

Adieu! kureczęta z sałatą, adieu! wyborne piwo. Animusz rycerski każe nam zapomnieć o tych smakotykach. Najstarszy z kolegów komenderuje:

— Biegiem!...

Puszczamy się wyciągniętym kłusem (ma się rozumieć na własnych nogach) do kwatery odległej o jakie pięćset kroków, a znajdujących się we wsi Mładetko, gdzie nasza kompania jest rozłożona.

U wejścia do wsi czekają nasi służący z szabłami i szarfami. Gwar, hałas, zamieszanie panują w cichej wiosce z wszystkich chałup, szop, stodoł wybiegają wojaży, porządkując po drodze rynsztunek.

Alarm nawet podczas „wojny w czasie pokoju“ w wysokim stopniu elektryzuje każdego oficera, czy żołnierza. W podnieceniu nerwowym zaledwie jestem w stanie zapisać szarfe, której koniec ucieka mi ciągle z ręki. W końcu umieszczę ją, jak należy, miecz wisi już przy boku, a czapkę naciskam mocniej z lekkokokieteryjnym przechyleniem ku prawemu uchu.

W sześć minut jesteśmy zebrani. Komu ordynans przywiózł poprzednio, razem z rozkazem alarmu, oznaczenie punktu zbornego Krótki raport i — *marsz!*

Nasz chłop dostawczy się pod karabin lubi często meldować się jako *marod* i stara się z powodu wrodzonego próżniactwa wszelkimi sposobami od służby uchylić. Tym razem jednak stanął wszyscy do apelu, nawet ci, którzy rano przy wizycie lekarskiej zapewniali, że „boli ich na wewnątrz“, że „mają rżnięcie“ i t. p., maszerują ochotczo.

Wieczór zapada. Ostatnie promienie słońca rzucają czerwone blaski na białe obłoki, płynące po spokojnym niebie jak stado łabędzi. Upalny dzień szybko w zimną noc się zamienia. Odczuwamy tę zmianę nie po temperaturze ciała rozgrzanego przyspieszonym marszem, lecz po chłodnym wietrzyku, pociągającym coraz silniej od wschodu.

Okolica jest bardzo ładna. Szosa, doskonale utrzymana wije się wśród dwóch pasm pagórków, pokrytych gęstym lasem szpilkowym. Po obu stronach drogi leżą świeżo skopane łąki. Powietrze przesycone jest balsamiczną wonią sosen i siana. Ostatnie światła dnia zagasty — księżyc objął niebo w swe pasiadanie.

Przechodzimy przez jakąś wieś, której mieszkańcy odpoczywają po dziennych trudach, gwarząc przed domami. Zwabieni nie zwykłym o tej porze przechodem wojska, podchodzą ku drodze, by nam lepiej się

przypatrzeć. Słyszymy czeską mowę, a opuściliśmy co dopiero wieś czysto niemiecką. Taką mieszaninę spotyka się ciągle w tej okolicy Śląska — osady czeskie wśród okolicy niemieckiej i na odwrót. Poczciwi Ślązacy ubolewają nad losem żołnierza, dla którego nawet noc nie przynosi spoczynku.

Dotąd idzie wszystko dobrze — nawet kurz, ten wróg wojska naszerującego w dnie gorące ułożył się w warstwy naksztalt miękkich poduszek na twardej drodze. Wtem od czoła kolumny słyszemy przeciągłe:

— Stój!...

Co takiego? Tor kolejowy z powodu nadchodzącego pociągu zamknięty — nie możemy przejść na drugą stronę. Stajemy na kilka minut. Dopiero teraz zimny wiatr przez przepoczone ubranie daje się nam czuć weale nieprzyjemnie — nie to!... ruszamy dalej.

Szosa stromo wspina się na wyniosłe wzgórce, skąd odkrywa się rozległy widok. Naprost wdali błyszczy krzyż na wieży kościelnej — to Leitersdorf — cel naszego spaceru.

Ciszę przerywa głuchy odgłos naszych kroków i monotonne ćwierkanie polnych świerszczów. Z łąk podnoszą się lekkie opary, po liściach przydrożnych topoli przebiega, jakby jakiś dreszcz tajemniczy. Czasami zadźwięczy uderzony bagnet, lub parknie koń kapitana.

Przechodzimy przez Leitersdorf. Wskazówka na silnie oświetlonej przez księżyc tarczy wieżowego zegaru pokazuje godzinę dziewiątą — dwie godziny marszu upłynęły nam bardzo prędko.

Okolica zmienia się zupełnie: nie ma wzgórek pokrytych sosnami, ich miejsce zastępuje lekko pofalowana bezleśna równina. Przechodzimy koło wiejskiego cmentarza. Nawet i tu dają się spostrzegać ślady kultury. Cmentarz to nie nasz — polski: obwieszony kamiennym murem, brama zamknięta, mało drzew, sporo kamiennych pomników, uszykowanych pod linię — jednym słowem więcej porządku, a mniej sielskiej poezji, niż u nas. Mimo to cmentarz ten sympatyczniejszy jest, niż owe „miasta umarłych“ po wielkich centrach ludności, skupionej za życia i po śmierci na niestosunkowo małych przestrzeniach.

Z dali dochodzi nas szum kilku tysięcy głosów ludzkich — to obóz. Skracamy na lewo i naraz spostrzegamy ogromne pole, na którym rozłożyła się nasza 92-ga Brygada.

Po sformowaniu kolumn wchodzimy do obozu i zajmujemy w nim swe miejsce. Pełno życia i ruchu w obozie: to rozbijają przenośne namioty, tam składają broń w koźły, owdzie wysyłają oddziały po wodę; rozkazy, komendy, nawoływania krzyżują się w powietrzu. Powoli wszystko zaczyna się uspakajać, każdy, jak może, przygotowuje sobie miejsce do spoczynku.

Mnie oświadczenie spotyka bardzo niemiły zawód. Służący mój, szeregowiec Wojtek Mucha, dobry chłopak, lecz pierwszorzędny gapa, w zamieszaniu spowodowanym alarmem zapomniał na kwatery rozmaitych rzeczy, między innymi rezerwowego zapasu papierosów, latarki i obozowego koca, mogącego mi oddać prawdziwą przysługę w czasie nocy tak chłodnej, jak dzisiejsza. Klęę na czem świat stoi, lecz to nie zmienia postaci rzeczy. W końcu muszę śmiać się, patrząc na zakłopotaną minę Wojtki.

Dowódca i oficerowie z 4-tej kompanii, do której mam zaszczyt należeć, składają ważną naradę. Jej wynikiem jest wysłanie

do pobliskiego Leitersdorfu imci Pelzmana, krakowskiego żydka, najsprytniejszego z pomiędzy naszych *huuszów*, na zdobycie jakichkolwiek prowiantów i płynów ożywczych. Po półgodzinnym oczekiwaniu ujrzelśmy go z powrotem, obfadowanego dziewięćdziesięciu centymetrami kielbasy, twardej, jak drewno, czterema butelkami ciepłego piwa, półlitrową flaszkę cieczy szumnie nazwanej rumem Jamajka, oraz kilkoma bułkami, które w przeciwieństwie do kielbasy posiadały miękkość waty! Lecz cóż robić, dobre i to, bo *à la guerre, comme à la guerre!*... Rozestawszy jakiś zatłuszczony papier na ziemi, spożywamy te dary Boże: tylko owa „Jamajka“ w żaden sposób nie chce nam przejść przez gardło.

Dla zabicia czasu idziemy do warty obozowej, przed którą pali się niewielki ogień i siedzi kilkunastu kolegów. Ci byli od nas szczęśliwsi — zdobyli gdzieś spory kawał pieczeni cielecej i kilka flaszek czerwonego wina. Niestety przyszlismy zapóźno, by podzielić tę Lukullusową ucztę. O jakiejś świadczą należycie spreparowane kości i do dna wysuszone butelki. Skutkiem tego usposobienie biesiadników jest zupełnie inne niż nasze. Jowialny kapitan Z. prowadzi rej w towarzystwie, wtornijacem głośniei wybuchami śmiechu jego dowcipnym opowiadaniem. Ktoś zaczyna śpiewać — inni idą za jego przykładem. Raz po raz słyszemy pieśni niemieckie, polskie, czeskie, ruskie to solo, to chórem — jeden z kolegów popisuje się nawet włoską piosenką, słyszana w południowym Tyrolu!.

Późno już. Ognisko przygasa, rozmowy i śpiewy cichną, sen naciska gwałtem powieki. Wracamy do kompanii i urządzamy o ile się da, miejsce noclegu. Znowu gniewam się na mego Wojtki, tłumaczącego się z całą naiwnością, że:

— Pan lajmant nie przykazali wziąć deki.

— A bodaj cię!...

Wyszukuję najgłębszą brudę, obwijam się w płaszcz, jedną część namiotu każe sobie rozestawić a drugą szczerze się nakrywam. Pod głowę kładę szczerze wypchany tornister, czyli, jak nasi ludzie mówią „cielaka“ i próbuję zasnąć. Sprawa to nielatawa.

W Leitersdorfie baron X. sprawia swoim wasalom *Erntefest* (dożynki). Dźwięki muzyki, grającej z rozpaczliwą monotonią jakiegoś *szajera* dochodzą z wiejskiej obozowej. Olbrzymi, o ile można z hałasem sadzić, bęben i prawdziwie chińskie cysteme zagłuszają co kilka taktów inne instrumenty. Psy z całej wsi zdenerwowane tą muzyką wyją i szczełają. Biesiadnicy na dobre podochoceni drą się w niebogłoty lub wszczynają klótnie... Matka ziemia jest tak twarda, jak by była macocha, jeszcze twardszym od niej tornister. Mimo to wszystko zaczynam drzemać. Dotkliwy ból w kościach budzi mnie, przewracam się na drugi bok... zasypiam...

Śni mi się, że jakaś piękna dama głasze mnie po twarzy wachlarzem z piór. Rozkoszny sen... Pod wpływem łaskotania budzę się... Jakiś ogromny konik polny, czy pajak, czy inna jakaś bestja, spaceruje mi po nosie. Zrywam się, jak oparzony i... próbuję po raz trzeci zasnąć. Ponieważ obydwa boki już odleżałem, kładę się przeto na wznak i wpatruję w niebo, które ni by bezdenne morze koloru granatu kryje w swych głębiach gwiazdy błyszczące, jak drogie kamienie. Jedne z nich świecą wybitnie różowo, inne zielonkawo, jeszcze in-

ne przypominają topazy. Księżyc już od był większą część swej drogi!...

Zimno coraz dokuczliwsze. Muzyka gra z flegmą iście germańską, bęben bije z regularnością wahadła. Nareszcie tracę świadomość... śpię...

Jak długo trwał mój sen nie wiem — wiem tylko tyle, że gdy mnie zbudziła komenda: *Auf!* zdawało mi się, że zaledwie kilka minut. W rzeczywistości było to o wiele dłużej, bo przy świetle zapaliki rozpoznaję na zegarku godzinę trzy kwadransie na trzecią, spałem zatem przeszło dwie godziny.

Rzecz nie do uwierzenia, aby po gorącym dniu mogła tak chłodna noc nastąpić. Trzesiemy się literalnie od zima... Brrr!...

Bez zwykłego hałasu, na poły jeszcze śpiąc, stają żołnierze w szeregi, automatycznie chwytają za broń i formują z kolumną czwórki. Porucznik S. i ja idziemy na tyle kompanii. Opanowuje nas usposobienie doświadczone przez Niemców nazwane *Galgenu-mor*. Dogadujemy sobie nawzajem, by odpędzić resztki snu i orzeźwić się śmiechem.

— Dobrze, że przynajmniej mamy ciepłą noc — mówi kolega.

— I że jesteście po dobrej kolacji — odpowiadam.

— Ale za to mieliśmy wygodne łóżka...

— A teraz idziemy po dobrej drodze...

Rzeczywiście idziemy jakąś uboczną drogą, najgorszą, jaką spotkałismy w czasie całych manewrów. Mnóstwo dużych kamieni utrudnia pochód, co krok ludzie potykają się, potracając, wchodzą jedni drugim na pięty. Ciemność zupełna, bo księżyc zaszedł, a droga prowadzi rodzajem wąwozu. W końcu wydstajemy się na równinę i zaczynamy dla odmiany przechadzkę napoprzek zagonów przez pole cukrowych buraków — także pewnego rodzaju przyjemność!...

Dowódca kompanii podjeżdża ku nam i objaśnia nas w ogólnych zarysach o planie dzisiejszego ćwiczenia.

(D. c. n.)

## Skończyło się — niezem!

Przypuszczenia co do spodziewanego epilogu sprawy reskryptu ex-ministra hr. Kiełmasegga sprawdziły się co do joty. Rzecz w komisji dla pragmatyki służbowej została już ostatecznie załatwiona w sposób, którego najlepszym określeniem jest napis tego artykułu. Tak jest, skończyło się na niezem! Po kilku posiedzeniach i dość jałowej pogawędce w komisji dla pragmatyki służbowej, skapitulował kompletnie przed dzisiejszym rzędem, niegdys dzielnym ordynikiem i obrońcą praw urzędniczych p. Scharschmidt. Na ostatnim posiedzeniu w tej sprawie zabierał głos jako sprawozdawca i referent poseł p. Scharschmidt. Przedewszystkiem rzucił kilka uwag w sprawie pragmatyki służbowej, a następnie przeszedł do rzeczy głównej t. j. oślawionego reskryptu. Otóż, zdaniem referenta, należy uczynić uwagę, iż w sprawie swobodnego wypowiedzania opinii przez urzędników postanawia reskrypt, że sprzeciwia się to dyscyplinie urzędniczej, jeżeli rozporządzenia władz wyższych, organa władzom tym podległe nieprzychylnie poddają krytyce na zewnątrz, albo jeżeli urzędnicy, czując się jakim rozporządzeniem władzy pokrzywdzonymi oświadczenia, dają niezadowoloniemu swemu publiczny wyraz, zamiast udać się na drogę zażalenia w drodze służbowej. Brzmienie odnośnych ustępów reskryptu

tem, wszak widzisz w jakim położeniu znajduje się Paryż.

— Widzę, że zdjęty jest panicznym przestraszaniem.

— Ale nie wiesz tego, co ja tam widzę. Przyszedłem właśnie do ciebie i będziesz mi wdzięczny, gdy ci podam środki oddalenia się z miasta.

— Wiele mi przydam ci się tutaj?

— Nie, ponieważ twoja misja poczyna się dopiero z d. 20 września, a do tego czasu pozostaniesz obcym wszystkim, co się tu będzie działo. Wielu utraci życie.

Jakób zrobił ruch, pełen przerażenia.

— Wiem, — mówił dalej, — że przyjmując mandat do Zgromadzenia narodowego, zrobiłeś ze siebie ofiarę, wielu też pozostawi tu i swoją opinię i swój honor. Powinieneś ją przedstawić w Konwencji jako nie należącą do żadnego zgoła stronnictwa. Będziesz miał aż nadto dość czasu przyłączenia się bądź to do Jakóbinów, bądź do Kordeljerów, zasiąść w gronie Góry, lub w innym miejscu.

— Co też tu dzieć się będzie, — wedle twego zdania?

— Jeszcze niepewną jest dla mnie przyszłość, ale wiem, że poleją się potoki krwi. Należy koniecznie położyć tamę walce między Gminą a Zgromadzeniem. Aż dotąd,

Zgromadzenie narodowe dało się powodować Gminie. Każdym razem, kiedy Zgromadzenie występowało czynnie, gmina ukazywała mu swoje zęby. Zgromadzenie, mój kochany Jakóbie, ma się prawa i idzie ręką w rękę z prawem: Gmina, a inaczej mówiąc, komuna jest popularna, ale też dlatego niepodlega ani kontroli, ani niezdolna utrzymać jakakolwiek granicę. Zgromadzenie w swym karygodnym zacofaniu się zawotowało dla Gminy okrągły miljon. Można łatwo zrozumieć, że wotując podobną subwencję, nie chce ono skończyć samobójstwem. Złożyło ono swą dyktaturę w ręce ludzi strasznych, nie w ręce ludu i obawiam się okropnych następstw. Tacy np. Hebert i Chaumette są to demagogzy bez serca i sumienia, ten ostatni podał projekt otwierania i zamykania więzień, zmniejszania ich lub powiększania. Zgromadzenie przyjęło projekt wypisywania na bramach więzień imion osób tam osadzonych. Otóż, kiedy lud odczytuje te imiona i marzy o rzezi, sami więźniowie prowokują go przez krzyki swych cel: w takim naprzykład l'Abbey więźniowie spotwarzają przechodniów, pijąc zdrowie i wznosząc wiwaty, już to na rzecz króla, już to Prusaków, już to oswobodzenia się za ich pomocą. Przychodzą też do nich i ich kochanki, piją, jedzą i weselą się;

dozorecy więzień tym sposobem spełniają dla bogatych rodzaj posługaczy czy też postów. a lud widząc to wszystko, lud, któremu brak po prostu chleba, grozi kułakami i pięściami temu Paktolowi, nazwanemu jakby na ironję więzieniem. Paryż zasypano fałszywymi banknotami. Powiedz mi teraz, gdzie je też fabrykują; oto w więzieniach; czy to prawda, czy nie, dość, że takie pogłoski krąży po mieście. Dodajmy do tego wszystkiego straszliwego Marata, który prawie codziennie domaga się pięćdziesięciu, stu tysięcy lub dwóchset tysięcy głów. Niezadowolony zdeptaniem osobistej wolności, zwalcza jeszcze coś niebezpieczniejszego t. j. prasę. Zgromadzenie radeby w ciągu 24 godzin unicestwić komunię.

Rzecz godna podziwu Zgromadzenie kasując komunię głosi, że ona zastąpiła się ojezycznie.

— *Orandum et sollendum* — mówił Cicerone.

— Tak jest, komuna nie życzy sobie ani być ukoronowaną, ani wygnaną, pragnie pozostać i panować terroryzmem, pozostała też i rządzi.

— I sadzisz, że odważy się rozporządzić jako rzeź?

— Nie potrzebuje zgoła czynić żadnego rozporządzenia, ona jedynie tylko pozo-

stawi Paryż na łup terroryzmu i ludu; a te masy roznamietnione zamiast wołać: „dość tych zburzeń, dość tych marmurów potłuczonych na proszek, dość wywracania posągów i pomników, weźmy się raczej do arystokratów, którzy spełniają zdrowia zwycięzców i przywołują do siebie króla, na przód w l'Abbey, potem w Temple a na koniec i po za granicę. Takie słycać głosy. Niech tylko spłynę jedna kropla krwi a wkrótce poleją się jej strumienie.

— Ależ, wtrącił Jakób Merey, czyliż pomiędzy wami nie znajdzie się choć jeden człowiek, któryby zapanował nad położeniem i pokierował bezrozzumnymi masami ludu?

— Jest nas tylko trzech popularnych ludzi, — odparł Danton. — Marat, który chce i przepowiada rzeź, Robespierre, który mógłby być władzą i ja, jako przedstawiciel sily.

— A więc?

— Nie możemy wystąpić przeciwko Maratowi, aby mu przeszkodzić w tem, czego pragnie. Robespierre nie chce ryzykować i rzucić się w odnet rozszalałego ludu. Dla zaprowadzenia równowagi, potrzeba nam albo Cezara, albo Gustawa Adolfa.

(C. d. n.)

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne monety, kupony sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami.

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek 39.

Zlecenia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą, bez doliczenia prowizyi.

jest takie, że pomimo zasadniczego przyznania urzędnikom, prawa swobodnego wypowiedzenia swej opinii, w istocie jednak swobodę taką zupełnie wyklucza tak, że urzędnik doznawszy krzywdy, skazany jest po wyczerpaniu wszystkich środków służbowych na zupełne milczenie.

O ile pewna sprawa nadaje się do publicznego ogłoszenia, o tem należałoby sądzić w poszczególnych wypadkach według charakteru tej sprawy, nie można jednak z góry każde tego rodzaju ogłoszenie traktować jako przewinięcie sprzeciwiające się dyscyplinie służbowej. To samo da się powiedzieć i o prawie wysyłania petycji i stowarzyszenia się lub brania udziału w zgromadzeniach.

Reskrypt ministerjalny w zasadzie prawa tego urzędnikom nie odmawia; odnośne ustępy jednak zreagowane są faktycznie w takim duchu, że stosując się do tych przepisów, urzędnik z praw powyższych wcale korzystać nie może — nie wolno mu wysyłać petycji do ciał ustawodawczych, nie wolno mu stowarzyszać się i zgromadzać. Co się tyczy prawa wyborczego, to referent uważa wprawdzie za niezgodzące się z urzędowym stanowiskiem funkcjonariusza państwowego, ażeby tenże występował podczas wyborów przeciw rządowi; z drugiej atoli strony demonstracyjna agitacja urzędników za kandydatami rządowymi wyglądałaby na wpływanie na wyborców w duchu z zasadniczymi ustawami państwa sprzecznym. Ale jakkolwiek w okólniku uznano zasadę swobody wyborczej przy tajnym głosowaniu, to w każdym razie pominięto milczeniem fakt, że w niektórych krajach wybory do Sejmu i do Rady państwa w gminach wiejskich odbywają się za pomocą jawnego głosowania ustnego.

Zachodzi tedy wątpliwość, czy w poszczególnych wypadkach rząd nie uważałby za demonstrację agitacyjną głosowanie jakiegoś funkcjonariusza państwowego na kandydata rządowi niemiłego, przeciw czemu referent jak najkategoryczniej zastrzedz się musi. Ponieważ urzędnicy państwowi mają nie tylko prawo wyboru, ale mogą być także do ciał ustawodawczych wybierani, dlatego też referent występuje przeciw takiemu pojmowaniu obowiązków i praw urzędników, że urzędnik kandydujący do jakiegoś ciała ustawodawczego, a wypowiadający w swoich przemowach kandydackich zapatrywania niezgodne z zapatrywaniami istniejącego rządu, dopuszcza się wykroczenia przeciw dyscyplinie służbowej, dlatego właśnie, że jego zasady nie licują z zasadami rządu. Dla wniosków, które komisja ma zamiar przedłożyć Izbie, byłoby przeto rzeczą bardzo doniosłą, gdyby prezydent ministrów zechciał w tej mierze wyłuszczyć opinię rządu, która by uspokoiła urzędników i broniła ich w obec okólnika ministerjalnego, sprzeciwiającego się zasadniczym prawom urzędników.

Na wywody dep. Scharschmida odpowiedział prezydent ministrów że pracę nad zreagowaniem projektu przepisów dyscyplinarnych rząd już rozpoczął. Co się tyczy rozszerzenia prac przygotowawczych i na inne dziedziny pragmatyki służbowej, to życzeniem takiemu prezydent min. zasadniczo się nie sprzeciwia, zwraca jednak uwagę że w tej mierze pertraktowano z poszczególnymi ministerstwami, że niektóre stosunki zostały już w drodze ustawodawczej uregulowane, (np. dla urzędników politycznych instrukcją z r. 1855), że zatrzymać trzeba szereg rozporządzeń wykonawczych (np. udzielanie urlopów), że natomiast można wziąć pod uwagę regulację niektórych dotychczas ustawami nie unormowanych stosunków np. pensjonowanie urzędników wbrew ich woli, oraz sprawę ustanowienia ogólnych zasad co do awansów.

Prezydent ministrów oświadczył zarazem zgodnie z uwagą referenta, że przedewszystkiem trzeba do skutku doprowadzić prace nad reformą przepisów dyscyplinarnych, że też inne przedmioty, których opracowanie wymaga dłuższego czasu, powinny być traktowane osobno.

Co się tyczy reskryptu ministerjalnego z 10. sierpnia (ok. Kielmansegga) to powołując na swoje dawniejsze oświadczenia powiedział hr. Badeni że ów reskrypt uważa, jako krzywdzący dla tych urzędników, którzy obowiązek swój spełnili, wobec tych zaś, których zachowanie nie było prawidłowe, reskrypt ten jest bezskutecznym, chybającym celem (inopportum). Reskrypt jest i z tego względu ubolewania godnym, ponieważ usiłował on autentyczną stworzyć interpretację norm, określających zachowanie się urzędników pod względem prawnopństwowym — a interpretacja taka może dawać powód do najfałszywszych wniosków. Co się tyczy poszczególnych przez referenta przytoczonych punktów, to prez. min. pojmuje zawarty w okólniku ustęp, dotyczący swobody wyrażania opinii, w ten tylko sposób, że nie dozwolonym jest tylko publi-

czne wyrażanie opinii, wykraczających przeciw tajemnicy urzędowej oraz opinii, zawierające ujawnienie publicznej krytyki rozporządzeń urzędowych, oraz zajmujących się osobistymi stosunkami służbowymi urzędników, a ujawnianych z zamiarem pominięcia drogi służbowej.

Wykonywanie prawa petycyjnego nikt urzędnikowi zabronić nie może, o ile petycja ma na celu zrealizowanie jakiegoś żądania w formie ustawodawczej, a nie dawań powodu do niestosownych agitacji. Co się tyczy wykonywania prawa wyborczego, to oddanie głosu przez urzędnika przy głosowaniu ustnem nie może dla tegoż urzędnika żadnych nieprzyjemnych wywołać konsekwencji. Wykonanie politycznego prawa wyborczego nie powinno jednak czynić ujmę niezbędnej, obiektywnemu wykonywaniu czynności urzędowych. W sprawie biernego prawa wyborczego wskazał prezydent ministrów na §. 8. zasadniczej ustawy państwa z 21. grudnia 1867., na mocy której urzędnicy do wykonywania mandatu poselskiego urlopu nie potrzebują. Dla poszczególnych mów kandydackich, jakichś specjalnych reguł stawiać nie można. Pan prezydent ministrów powołuje się w tym względzie na oświadczenie swoje, dane w pełnej Izbie, że urzędnicy powinni przy manifestacjach politycznych liczyć się ze swoim poczuciem taktu i z własnym sumieniem.

Następnie zabrał głos dr. Bendel, wyrażając obawy, że dzięki reskryptowi Kielmansegga, doznaje ujmę przysługujące ciałom i zgromadzeniom nauczycielskim prawo publicznej dyskusji nad rozporządzeniami z dziedziny wychowania publicznego. Bendel wspominał o konflikcie, zaszłym w wiedeńskiej okręgowej Radzie szkolnej, w sprawie rozporządzenia dolnoaustriackiej Rady szkolnej krajowej co do nadziania perjo-dycznych relacji o nauczycielstwie.

Hr. Badeni oświadczył na to, że przy tego rodzaju dyskusjach idzie zawsze o sposób, w jaki dyskusje te prowadzone bywają, i że wywodów rzeczowych w kwestjach fachowych nikt zabronić nie może.

Ref. Scharschmidt oświadczył, że wobec oświadczeń prezydenta ministrów nie może nalegać na to, ażeby reskrypt Kielmansegga formalnie cofnięty został. Stracił on dzisiaj dzięki temu oświadczeniu istotnie swoje znaczenie. Cofnięcie tego reskryptu znaczyłoby, że urzędnicy nie potrzebują w życiu publicznym kierować się żadnymi względami na swoje stanowisko urzędowe, na co zgodzić się nie można. Oprócz tego okólnik Kielmansegga nie zawiera pewnych paragrafami ściśle określonych dyspozycji, lecz zawiera tylko opinie ówczesnego ministerstwa o regułach, jakich urzędnicy w życiu publicznym trzymać się powinni, o regułach zawartych w zasadniczych ustawach państwa, oraz wynikających z ich stosunków służbowych. Wynomił swoje uwieńczył dwoma wnioskami. Wywodził już czytelnikom z poprzednich numerów, a to aby przyjąć do wiadomości oświadczenia prezydenta ministrów w sprawie okólnika Kielmansegga i aby wezwać rząd co do jak najszybszego przedłożenia przepisów dyscyplinarnych dla urzędników.

Ubolewamy bardzo z powodu tak niefortunego zakończenia sprawy dla urzędników. Jakkolwiek bowiem straciłmy już dawno wiare w to, aby znienuawdzony reskrypt ex-ministra p. Kielmansegga formalnie cofnięty został, to spodziewaliśmy się, że referent poseł Scharschmidt postawi wniosek na wydanie nowego reskryptu, któryby spełnił choć cokolwiek ostrze „erlassu“ „gabinetu urzędniczego“ ukrócającego dotkliwie swobodne wykonywanie praw obywatelskich przez urzędników. Niestety nadzieje urzędników zamknięte nawet w tak ciasnych granicach spęłzy na niczem, boć przecie zbyt czynnem byłoby tłumaczyć, że wniosek referenta posła Scharschmida nie zmierza w niczem do osłabienia mocy obowiązującej owego reskryptu, a chociaż dzisiejszy gabinet nie solidaryzuje się z aktem swego poprzednika, to mimo to reskrypt obowiązuje nadal i w rekach dzisiejszego, lub następnego gabinetu stanowić będzie silny atut w rękach centralnego rządu przeciw stanowi urzędniczemu. Zawiedli się urzędnicy na szczytę intencji i życzliwości ze strony pana Scharschmida i zawód ten przejmując ich obawą, że z tej samej kuźni, z której wyszedł taki wniosek, wyjdzie także dzwoniący projekt pragmatyki służbowej. Dla tego też skupiają się siły wasze, urzędnicy, bo do zrealizowania waszych słusznych żądań do urzeczywistnienia waszych ideałów jeszcze — jak się pokazuje — nie jest tak blisko!

### Mac — Kodu — Rny

król Yassowajów, rodem z Jasta.  
Powieść ludowa przez J. A. Osieckiego.

Od roku 1880 do dziś dnia grasuje pomiędzy ludem w Galicji gorączka emigra-

cyjna, która, jak fala rozruchanego morza, rozkołysana huraganem zrywającej się burzy, coraz bardziej się zwiększa i coraz szersze obejmuje przestrzenie, a wywołana bywa przez agentów żydowskich, którzy werbują włościan polskich na wychodźstwo do Brazylii.

Lud dotychczas na wszystko obojętny — apatyczny — myślał tylko o gospodarskich zajęciach, o kłopotach domowych a o istnieniu Brazylii nie miał żadnego pojęcia. Na raz niema wsi ani przysiółka, gdzieby włościanie o Brazoli, jako ziemi obiecanej, nie rozprawiali. Na odpuszcie, czy jarmarku, w karczmie, przed kościołem, słowem, gdzie tylko zbierze się gromadka ludzi, nie mówią o niczem, jak tylko o emigracji do „Brazoli“. Sprytni agenci żydowi, mając zapewniony zysk od każdego zdrowego chłopca, rzucili między lud polski zarzewie, z którego powstał pożar, przez nikogo nie tamowany, ogromne przybrał rozmiary.

Agenci, obiecując wolny przejazd okrętami, darmo rolę i inwentarz za małą, ratami, opłatę, rozpowszechnili obraz kraju obiecanego w takich barwach, że spowodowali liczną emigrację za morze. Chłopi, obalamuceni temi obietnicami, sprzedają za bezcen bydło, chaty a nawet ziemię ojezystą i opuszczają kraj i rodzinne sioła.

W Opalińskim dworze znajdował się pomiędzy czeladzią dworską — młody kuchta, który w wolnych chwilach lubił zaglądać do karczmy, gdzie przy kieliszku wódki miał sposobność nasłuchiwać się o emigracji włościan z Jasielskiego do Brazylii, i dał chętny posłuch karczmarzowi, który go po krótkim namyśle wpisał na listę wychodźców za Ocean.

Maćko Durny rodem z Jasta, był to parobek 22-letni, wysokiego wzrostu, barczysty, włosy kędzierzawe, rysy regularne, wzrok bystry, znamionujący wrodzony spryt i skłonność do awanturniczego życia.

Było to w miesiącu sierpniu 1880 roku, gdy się nisko pokłonił Maćko panu Rogawskiemu i prosił o uwolnienie ze służby, bo w daleką jedzie podróż.

Napomnienia dziedzica, aby tę podróż zaniechał, na nie się nie przydały — a otrzymawszy swoje zastugi — spakował manatki i pomknął z innymi wychodźcami do Bremy. Tam już oczekiwał okręt „Pandora“, stary wprawdzie, ale jeszcze był zdalny do przywożenia wychodźców z Europy do Ameryki. — Około 200 włościan z Galicji i Królestwa zajęło miejsce na pokładzie okrętu, sypiając na gołej podłodze, a karmieni byli solonem mięsem, zasuszonemi jarzynami i sucharami, o tyle tylko, aby żywcom odstawieni zostali na miejsce przeznaczenia. Maćko, jako kuchta, był wzięty do kuchni okrętowej, gdzie żył nierównie lepiej od innych włościan i często ich na pociechę zasiliał kieliszkiem wina, lub rumu.

Piętnastego dnia dalekiej podróży morskiej pojawiły się na zachodnim horyzoncie, czarne chmury, jakby zwiastuny burzy morskiej; wiatr się zerwał, fale morskie się piętrzyły, deszcz zaczął padać a okręt pochylał się z jednej strony na drugą. Maćko wyskoczył z kuchni na pokład, podbiegł do sternika i wypytywał, czy będzie burza.

— Ot bagatela — rzekł, ten szczer morski, — za godzinę rozpocznie się taniec djabełski — bo tak zwykle bywa, że po deszczu jest pogoda, a po pogodzie deszcz!

Jakoż nie długo trwało, a już batwany morskie, zaczęły zalewać pokład, a wieher miotał statkiem, jakby lupiną od orzecha. Chłopi, kłęcząc, wzywali Pana Boga na pomoc. Okręt trzeszczał, stękał, jęczał, stawiając słaby opór szalonym żywiołom i zdawało się, że ostatnia dlań wybiła godzina, a cała załoga okrętowa była pewna zatonięcia w głębinach morskich. Był to istny taniec djabełski; w kajutach straszny lament i płacz kobiet; majtkowie chorym podawali drewniane miski, aby oddali z procentem to, co się dnia tego spożyło. Na podłodze tarzały się na pół-nagie kobiety, bo w tej strasznej chwili, przejścia na drugi świat, mężczyźni widzą w kobietach towarzyszy niedoli. Na pokładzie popłoch, bieganie, nawoływanie majtków, komenda kapitana okrętu: naprzód... w tył... stój!... potem, nagle zarył się okręt na mieliznę i stanął.

Po chwili wszyscy oprzytomnieli, zaczęli podnosić głowy, aby się przekonać, że nie są jeszcze na dnie morskiem i spoglądali na mgliste wybrzeża jakiejś wyspy, zarośniętej bujną latoroślą, palmami, kokosami, eukaliptusami, ale nie było śladu, ani ludzkiego, ani zwierzęcego stworzenia.

Ponieważ z powodu okropnej burzy popękały kadzie z wodą słodką — niezbędną do picia i do gotowania — przeto kapitan okrętu, rozpatrzywszy przez dalekowiedz wybrzeża tej nieznannej mu wyspy, przypuszczał,

że wskutek obfitej roślinności, musi tam być woda źródłana, zatem postanowił wysadzić na łód kilku silnych ludzi, aby udali się w głąb wyspy na wynalezienie wody. Wybrał zatem kuchtę Maćka i oddał mu pod komendę 10 ludzi, a wszystkich uzbroił w rewolwery, by na wypadek spotkania ludożerców, których bytność na tej obojętnej wyspie przypuszczał, mogli im opór stawić i wysadzić ich na ląd.

O tych ludożercach opowiadał kapitan nader ciekawe szczegóły. Pożeranie ciał ludzkich przez ludożerców bywa świętą ceremonią, przy której ani kobiety, ani dzieci nie mogą być obecni. Mężczyźni przy jedzeniu ciał ludzkich, gotowanych w oliwie palmowej, używają widelców z twardego drzewa, a piecze, w których pieką ludzkie ciała, nie mogą być użyte do innego celu. Pożeranie zabitych w boju wrogów oznacza oddawanie im przez to hołdu. Najsmaczniejsze części ludzkiego ciała, przez ludożerców ulubione są: pośladki, grzbiet i comber; ani wnętrzności, ani głowy nie jadają. Jeśli urodzi się dziecko, nie mające zupełnie czarnego koloru, to bywa pieczone na wolnym ogniu i spożyte. Ciała białych ludzi nie bywają w gęście ludożerców, bo z powodu słonego smaku, sprawiają im ból serca; przekładają oni mięso ludzi żółtych, n. p. Chińczyków, bo ci żywią się ryżem i jarzynami. Ludożercy zjadają ludzi, tak jak my wołu, lub wieprza. Każda rodzina piecze swoich umarłych i zjada ich. Wino-wajca skazany na śmierć, bywa także zjedzony.

Niema ludzi na kuli ziemskiej, mających dziksze zwyczaje, niż ludożercy; pomimo, że stanowią rodzinę i społeczeństwo, nie mają pojęcia ani o prawie, ani o sprawiedliwości. Gdy dwa plemiona toczą ze sobą walkę, to zabitych zjadają w tryumfie zwycięzcy.

Pomiędzy takich ludzi wylądował Maćko wraz z towarzyszami. Była to, według przypuszczeń kapitana Pandory, wyspa archipelagu Yassowa, zamieszkała przez ludożerców.

Ponieważ na brzegu wyspy nie było śladu ani ludzkiego, ani bydłowego stworzenia, przeto Maćko i jego towarzysze postępowali ostrożnie, z rewolwerami w rękę w głąb wyspy, na wyszukanie źródła wody, a ponieważ postępując razem w jednym kierunku mogli się rozminąć ze źródłem, przeto Maćko podzielił swój oddział na 3 części, z której jedni poszli w prawo — drudzy w lewo — on zaś z trzema ludźmi, udał się wprost, doliną, zarośniętą krzewami i kokosowemi drzewami. Owoc kokosowy był mu znany z targu krakowskiego, wiedział o tem, że wewnątrz znajduje się mleko; a że upał skwarny dokuczał straszliwie, pragnienie było nie do wytrzymania, a wody nie było śladu, więc Maćko oglądając drzewa, spostrzegł na jednym orzechy kokosowe, wydrapał się na drzewo, pochwycił orzech, rozłupał kozikiem i pił mleko, a im więcej go pił, tem lepszy smak znajdował. Zasnakowawszy w jednym orzechu, sięgnął po drugi — rozłupał i pił z całym zachwytem... aż naraz usłyszał strzał rewolwerowy, potem drugi... potem kilka na raz, a gdy zabierał się do zejścia z drzewa, ujrzał swoich towarzyszy uciekających co tchu starczyło, a za nimi goniących, nagieli, ciemnobrązowych ludzi, którzy biegli za uciekinierami — a których jedna część, spostrzegłszy na drzewie Maćka, stanęła pod drzewem, czekając aż zlezie. Maćko, na widok tych dzikich ludzi, struchlał — i aby ich odpedzić, rzucił na nich kokosami.

— Awaju!... wołali nań dzicy, awaju!...

— A pójdzicie ztąd psie juchy!... — wołał Maćko w rozpacz, ale dzicy, nietylko, że nie odchodzili, ale zabierali się do podłożenia ognia pod drzewo, aby Maćka zmusić do zejścia na dół.

Maćko upatrywał chwili, by zeskoczyć z drzewa niepostrzeżony, aż naraz usłyszał wycie powracających ludożerców, którzy nieśli ciało zabitego przez mazurow człowieka dzikiego i zbliżali się pod drzewo — pod którym imi rozpalali ogień, i zabierali się do pieczenia zabitego, poglądając wciąż na Maćka, który podkurzony, jak lis w jamie, będzie musiał zleść.

Tymczasem Maćko, upatrzywszy stosowną chwilę, skoczył raptem po za koło, jakie tworzyli dzicy, zaprzętnieni pieczeniem swego ziomka, i pomknął w krzaki. Dzieci się pozywiali i puścili w pogoń za uciekającym. Maćko skręcił w prawo — dzicy za nim, Maćko skoczył w lewo — dzicy za nim, i byłby im uciekł; gdyby nie gromada innych dzikich, którzy naprzeciw niego wybiegli z lasu i zastąpili mu drogę. Wtedy Maćko, widząc się być zgubionym, postanowił drogę okupić swe życie, skoczył pod grube drzewo — oparł się plecami o pień, wy dobył rewolwer i wrzasnął całą siłą:

— Który się do mnie zbliży, tego trupem położę — i wystrzelił w powietrze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Fabryka perfumerji i laboratorjum chemiczno-kosmetyczne Józefa Ślęczkowskiego w Krakowie.

poleca wyroby własne krajowe w niezam nieustępujące zagranicznym jakoto: Perfumy w różnych zapachach, mydła toaletowe, wody kolońskie i wody kolońskie kwiatowe, środki toaletowe, kosmetyczne i wszelkie artykuły w zakres perfumerji wchodzące.

## SEJM

Lwów, 3 stycznia.

Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 50. Krótsze urlopy otrzymali: Wodzicki, Klemens Dzieduszycki, Kostbeim, Górski, Zdzisław Skrzyński, Niezabitowski, Stanisław Tarnowski, Stanisław Dzieduszycki, Jordan, Michałowski, Piniński, Andrzej Potocki, Scipio i Zagórski. Urlop na 7 dni otrzymał Weigel, na 10 dni Borkowski, na 14 dni Rey. Wpłynęło pismo sądu powiatowego w Myślenicach o zezwolenie na karno sądowe ściganie posła Średniawskiego z paragr. 487, 488, 491 i 492 kodeksu karnego. Pismo przydzielono komisji prawnej. Marszałek zawiadamia, iż nadszedł telegram od wyborcy z Myślenickiego Szarka, zgłaszający wniesienie protestu przeciw wyborowi Czecha. Dziś zaś nadeszło pismo z doniesieniem, że telegram ów jest falsyfikatem. Marszałek oświadcza, iż dyrekcja telegrafów zarządzi dochodzenie w tej sprawie.

Odczytano cały szereg wniosków i interpelacji. Wachnianin interpeluje komisarza rządowego w sprawie powstrzymania emigrantów z Tarnopolskiego i stawia wniosek o ustanowienie osobnej komisji dla zbadania przyczyn emigracji.

Krempa interpeluje komisarza rządowego o to, że w liskim i nizińskim powiecie upomnienia o zaległości podatkowe wysyłane są pocztą lub plakatowane.

Warzecha interpeluje komisarza o wykonanie uchwały sejmowej, co do zmiany przepisów, odnoszących się do wydania pasportów byłych w pasie granicznym.

Data interpeluje komisarza o wykonanie uchwały sejmowej, aby rostrzygnięcia przekroczeń o czynny karygodne z powodu chorób byłych przekazano sądom powiatowym.

Wójcik interpeluje komisarza z powodu ukarania włościanina aresztem przez starostwo w Brzozowie za to, iż nie jawił się na wezwanie, oraz że starosta Dzieduszycki mieszka o milę od Brzozowa.

Bernardzikowski interpeluje komisarza o to, iż starosta gorlicki Gubatta wzywa podpisanych na proteście przeciw wyborowi Adama Skrzyńskiego, aby podpisy cofali?

Ostapczuk interpeluje komisarza w sprawie niejednolitego postępowania przy wydaniu pasportów emigrantom i o stosunek do komitetu św. Rafała. W drugiej części tej interpelacji zwraca się Ostapczuk w tej sprawie do Wydziału krajowego z żądaniem wyjaśnień.

Okuniewski interpeluje komisarza o to, iż starosta stryjski prowadzi śledztwo przeciw włościanom, którzy jeździli z deputacją ruską do Wiednia, a mianowicie w tym kierunku, za czyje pieniądze odbywali podróż.

Wydział krajowy przedłożył dalsze sprawozdanie o wyborach posłów na Sejm i wnosi, aby znano za ważne wybory z kurji gmin wiejskich okręgu wyb. bobreckiego: Witolda Niezabitowskiego, okręgu bobrodezańskiego, Michała Kulczyckiego, okręgu brzeżańskiego, Henryka Szelińskiego, okręgu krakowskiego, Franciszka Wójcika, okr. limanowskiego, Antoni hr. Wodzicki, okr. nowotarskiego Tadeusza Czarkowskiego Golejewskiego, okr. wadowickiego Antoniego Styły, okr. zbaraskiego Dmytra Ostapczuka: — z kurji wiejskich posiadłości okr. wyb. krakowskiego: Kazimierza hr. Badeniego, Michała Bohrzyńskiego, Piotra Górskiego, Stanisława Madeyskiego, Franciszka Paszkowskiego i Stanisława hr. Tarnowskiego; z kurji miast okr. wyb. drohobyckiego Leonarda Wiśniewskiego.

Zgodnie z wnioskami Wydziału krajowego uznał Sejm wybory powyższych posłów za ważne.

W załatwieniu sprawozdań Wydziału krajowego, przedstawionych przez p. Edwarda Jędrzejowicza, uchwała Izba następujące koncesje na pobór myta: 1) obszarowi dworskemu w Nawojowej od mostu na rzece Kamienicy pod Nawojową w Łęgu, 2) Radzie pow. w Grybowie na drodze powiatowej Zborowicko-grybowskiej, na drodze powiatowej z Grybowa do Krzyżówki i od mostu na rzece Białej między Wojnarową a Wilezyskami w pow. grybowski; 3) Radzie powiatowej w Łańcuchu od mostu na rzece Mleczce pomiędzy Przeworskiem a Grodziskiem i Leżajskiem w powiecie łańcuckim; 4) Radzie powiatowej w Mościskach na drodze powiatowej hodylsko-samborskiej; 5) Radom powiatowym w Mielcu i Tarnowie na drogach powiatowych a mianowicie: Mielec-Radomyśl w pow. wielickim i Radomyśl-Lisia Góra w pow. mieleckim i tarnowskim; 6) gminie Cikowice od przewozu przez rzekę Rabe w Cikowicach; 7) Radzie pow. w Buczaczu na drodze powiatowej Buczacz-Potok złoty; 8) Radzie powiatowej w Rudkach od mostu powiatowego na jeziorze w Błózi dolnej; 9) Radzie powiatowej w Limanowej na drodze powiatowej Kamienicko-Stopnickiej; 10) Radzie powiatowej w Trembowli na drodze powiatowej Trembowla-Hawcze-Skałat; 11) Radzie powiatowej w Nadwornej od mostu powiatowego na rzece Prucie.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie przyznania Janowi Czupielowi, b. droźnikowi drogi krajowej Przemysł-Sanok, zaopatrzenia w drodze łaski, przekazano komisji budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia osad Pawłowa, Krzywe i Cap-

lapy w pow. jarosławskim ze związku gminy, przekazano komisji administracyjnej.

Z kolei motywował p. Stanisław Stadnicki w pierwszym czytaniu wniosek swój w sprawie opozatkowania spirytusu. Mowca zaznacza, iż minister skarbu w *exposé* finansowym zapowiedział, że rząd celem uzyskania nowych dochodów dla skarbu państwa zamierza podnieść podatek od spirytusu. Mowca wykazuje, iż wszelkie podwyższenie dotychczasowego opodatkowania spirytusu nader ujemnie musiałoby oddziaływać na przemysł gorzelniany i ściśle z nim związane interesy produkcji, a przedstawivszy wogóle niezmiernie trudne suosunki i położenie rolnictwa, wnosi, ażeby Sejm uchwałił rezolucję, wzywającą rząd, by przy obmyśleniu nowych źródeł dochodu dla skarbu państwa nie brał w rachubę podwyższenia podatku spirytusowego.

Mowca zaznacza, że w razie podwyższenia podatku spirytusowego ludność włościańska, jako główny konsument, podatek zapłaci. Zarobek ludności przy gorzelnianach dozna uszczerbku wskutek możliwości zmniejszenia się produkcji. Podwyższenie podatku niebezpiecznym także dla funduszu propinacyjnego. Przemysł gorzelniany jest jednym przemysłem rolniczym, on daje znaczną część zarobku dla ludności włościańskiej: może to wywołać gwałtowny przewrót. Zamiar podwyższenia podatku będzie dla kraju, jak nasz, rolniczego, zębny. Również miasta, które czerpią z tego źródła dochody, doznają uszczerbku. Mowca przypomina reprezentantom w Radzie państwa memoryały galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, a kończy prośbą, aby nasi przedstawiciele w Radzie państwa swym wpływem przyczynili się do tego, by ten jedyny nasz przemysł rolniczy uchronić od upadku i produkcji rolniczej zapewnić dalszą normalną egzystencję.

Wniosek odesłano do komisji podatkowej.

P. Mermnowicz uzasadnia wniosek swój, mający na celu zachęcenie Rad powiatowych do żywszego zajmowania się ekonomicznymi sprawniejszymi sprawami ich powiatów.

Wnioskodawcy chodzi o to, ażeby tak samo, jak informacyjny i kontrolujący wpływ Wydziału krajowego dzielnie przyznania się do ujęcia całego toku załatwiania spraw urzędowych Wydziałów powiatowych w pewne normy stałe — także i w zakresie ekonomicznych interesów Wydział krajowy dopomagał Wydziałom powiatowym do działania bardziej skutecznego, jednolitego, według planu należyte obmyślanego. Stoją tu przed Wydziałami powiatowymi niezmiernie rozległe pola do pożytecznego działania otworem, jak np. w sprawach organizacji kredytu włościańskiego, przeciwdziałania niezdrowym kierunkom w ruchu emigracyjnym, w zakresie popierania interesów agrarnych, rozwoju przemysłu, uzdrowienia handlu, przedsięwzięcia melioracyjnych, parcelacji rozumnej itd. Przez odpowiednie układy z zakładami centralnymi, przez badania fachowe i instrukcje może Wydział krajowy uchronić Wydziały powiatowe od szkodliwych eksperymentów każdego z nich z osobna na własną rękę, może nógólnie doświadczenia już dokonane i przez rozbudzenie inicjatywy z dołu wytworzyć sobie w kraju szeroką podstawę dla swoich usiłowań w zakresie kultury krajowej, przemysłu itd., na co Sejm corocznie wysokie sumy oddaje mu do rozporządzenia.

Wniosek przekazano do sprawozdania komisji gminnej.

Na końcu posiedzenia postawił Fruchtman wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby w miastach posiadających majątki, prestaty na place nauczycieli były w ustawie samej umiłowane.

Wójcik postawił wniosek polecenia Wydziałowi krajowemu, aby wygotował plany obwałowania lewego brzegu Wisły w powiecie krakowskim i aby z wiosną 1896 r. rozpoczęto roboty. Końce posiedzenia o godzinie 12 minut 30.

Lwów, 4. Stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego zgłosił poseł Szwed interpelacja w sprawie mundurków dla młodzieży szkół średnich, podnosząc, że jest to nowy ciężar dla ludu, posyłającego dzieci do szkół. Okuniewski interpelował w sprawie pretensyj gmin z powodu prestaty drogowych. Michalski w interpelacji swej zapytywał w sprawie używania języka niemieckiego w wewnętrznym urzędowaniu zarządów poczt i kolei. Nowakowski interpelował co do regulacji Sanu koło Przemysła. Abancourt zgłosił wniosek w sprawie zniesienia opłat za doręczenia sadowe. Żardecki przedłożył wniosek, aby Wydział krajowy wniósł projekt ustawy drogowej. Z porządku dziennego uzasadnił Wachnianin swój wniosek w sprawie emigracji ludu. Wniosek odesłano do komisji emigracyjnej, złożonej z 15 członków, której wybór nastąpi na najbliższem posiedzeniu Sejmu. Fruchtman uzasadnił swój wniosek o zrównanie prestaty szkolnych w miastach i miasteczkach mających własny majątek z miastami reszty kraju. Wniosek odesłano do komisji. W dalszym ciągu przyjęto sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborach posłów na Sejm krajowy z kurji gmin wiejskich okręgu wy-

borczego krośnieńskiego, myślenickiego, rzeszowskiego, tarnobrzeskiego, wielickiego; z większych posiadłości okręgu wyborczego brzeżańskiego (3 posłów) i ze złoczowskiego (3 posłów); wreszcie wybór z miasta Krakowa (3 posłów). Do Rady nadzorczej Banku krajowego wybrano ponownie Hipolita Bochdanę, Henryka Kieszkowskiego i Karola Schayera. Fruchtman zgłosił wniosek z projektem ustawy o pisarzach gminnych, którymi mogliby zostawać tylko ludzie nieskazitelni, po złożeniu stosownych egzaminów. Skałkowski zgłosił wniosek o uchwalenie rezolucji do rządu, aby przy odnawianiu ugody z Bankiem austro-węgierskim więcej uwzględniano interesa Galicji, a zwłaszcza rolników. Krzysztofowicz zgłosił wniosek w sprawie organizacji nauki wędrowniej. Kramarczyk interpelował rząd w sprawie utworzenia w Kętach urzędu podatkowego. Następne posiedzenie we czwartek.

## Wiadomości polityczne.

Jeden z przywódców „nowej katolickiej partii ludowej” pos. dr. Ebenhoch, ogłasza w *Linzer Volksblatt* artykuł o politycznych i ekonomicznych zadaniach roku 1896, przy czem zaznacza, iż stronnictwo podzieliło jego zapatrywania, tyżące się tych zadań. Pos. Ebenhoch wywodzi, iż partja jego nie pojmuje „niezawisłości od góry”, jako bezwzględnej opozycji i że nazwała się „partja ludową” nie dla popularności. Dr. Ebenhoch występuje stanowczo przeciw powszechnemu bezpośredniemu prawu głosowania, gdyż ten system wyborczy ograniczyłby Niemców na wieczne czasy tylko do jednej trzeciej części mandatów w Izbie deputowanych. Powszechnie bezpośrednie prawo wyborcze musiałoby z natury rzeczy prowadzić do zupełnej centralizacji, gdyż Rada państwa stałaby się jedynym i wszechwładnym czynnikiem w Państwie i domagałaby się ograniczenia, a w końcu i zniesienia Sejmów krajowych. Nam, twierdzi Ebenhoch, chodzi o możliwe rozszerzenie prawa wyborczego na te koła, które nie są teraz uprawnione do wyboru. Przy zupełnem utrzymaniu obecnego faktycznego prawa wyborczego w poszczególnych kurjach wyborczych, możnaby się może zgodzić na utworzenie piątej kurji, w której obok nowych wyborców przyznanychby zostało prawo wyborcze także wszystkim wyborcom, istniejących już obecnie kurji.

*N. fr. Presse* podaje nieświadczone dotąd pogłoskę, iż Węgry skłonne są w nowej ugodzie zmienić stosunek kwot. Na wspólne wydatki płaciła dotąd Austria 70, Węgry 30%; obecnie Węgry zgadzają się mają na podwyższenie swego udziału na 35%.

W Sejmie Niższo-austriackim postawili antysemitę wniosek, aby rząd wypowiedział ugodę cłowo-handlową z Węgrami.

Wedle doniesienia *Agenzia Italiana* postawił ras Makonnen następujące warunki pokoju rządowi włoskiemu: 1. zupełne uwolnienie Abisynji od protektoratu włoskiego, 2. zupełne wycofanie się Włochów po za linię graniczną Arafali-Halai-Gura-Belesa oraz opuszczenie Adum i Arnu, 3. Obopólne zabezpieczenie poddanych i ich interesów.

Stoiłow na ostatniem tajnem posiedzeniu zawiadomił Sobranje, iż ks. Ferdynand widzi się zmuszonym przedsięwziąć podróż za granicę. Celu tej podróży nie podał Stoiłow. Przed zebraniem się nowego Sobrania w d. 9 stycznia st. st. powróci książę do Sofji.

W Sofji ogłasza *Swaboda* interesujące szczegóły, odnoszące się do spisku uknutego przeciw ks. Ferdynandowi w r. 1891 i do spisku na życie ministra Belczewa który, jak wiadomo, zginął przy boku Stambułowa. Między podanymi nazwiskami spiskowców znajdują się także nazwiska kilku obecnych deputowanych.

Biuro Wolffa zaprzecza wiadomości podanej przez dziennik *Stoa*, jakoby wysłannik Rzeczypospolitej Transwaalskiej Van Zwieten wyjechał do Europy w celu werbowania niemieckich oficerów i żołnierzy, nazywając tę pogłoskę wymysłem angielskiego gubernatora kraju przyładowego Rhodasa, puszczoną w świat dla podburzenia opinii publicznej w Anglii przeciw Niemcom.

Rząd turecki wysłał do cieśnin Dardanelskich komisję dla zbadania miejsc gdzie mają być założone miny podwodne i ustawione lampy elektryczne.

Głównym powodem powstrzymania operacji przeciw Zejtunowi ma być niedostateczność na tym punkcie zgromadzonych sił tureckich, które w najbliższym czasie mają zostać powiększone.

Ojciec św. przyjmował wczoraj na uroczystym posłuchaniu austro-węgierskiego ambasadora przy Watykanie hr. Reverterę, który składał mu, wraz z całym personalem poselstwa, życzenia noworoczne. Papież podziękował serdecznie ambasadorowi, udzielił błogosławieństwa domowi cesarskiemu i państwu, oraz wyraził nadzieję, że, chwilowo zamacone, dobre stosunki między Stolicą apostołską, a monarchją Habsburską w myśl dawnych tradycji i nadal utrzymane zostaną. Hr. Revertera wręczył podobno Ojcu św. odrębne pismo cesarza Franciszka Józefa.

Niepotwierdzoną dotąd urzędowie, lecz charakterystyczną wiadomością podaje włoski dziennik *Corriere di Napoli*. Donosi on, jakoby papież wystosował do cara Mikołaja list, skarżąc się najprzód, że rząd rosyjski zabronił urzędzenia pielgrzymki polskiej na Nowy Rok do Rzymu, a następnie, że duchowieństwo katolickie znów jest narażone na różne przykrości ze strony rządu rosyjskiego.

W piśmie swem *Intransigent* napada Henryk Rochefort na rząd włoski zarzucając mu, że z jego polecenia uprowadzono książy abisyńskich ze Szwajcarii. Sądzi on, że Rzeczpospolita Helwecka w interesie własnego honoru musi żądać od Włoch zadośćuczynienia. Wedle wiadomości nadeszłych z Zurychu, dokonali uprowadzenia książy: Abisyńczyk nazwiskiem Afwork, z pomocą Włocha Miglioriniego.

## Telegramy

„DZIENNIKA PORANNEGO“.

**Berlin**, 4 stycznia. Między cesarzem Wilhelmem a jego szwagrem ks. Fryderykiem Leopoldem przyszło do ostrego zatargu, z powodu wypadku żony tego ostatniego przy ślizganiu się na jeziorze Gribnickiem. Ks. Fryderyk Leopold nie był obecny na przyjęciu noworocznem u dworu.

**Berlin**, 4 stycznia. Na rannych Boerów zbierają się w całych Niemczech składki. W samym Hamburgu zebrano 100.000 marek.

**Petersburg**, 4 stycznia. *Nowosti* donoszą, że tutejsza Akademia nauk zaofiarowała papieżowi Leonowi XIII-mu godność honorowego swojego członka, którą Ojciec święty przyjął.

**Sofja**, 4 stycznia. Sobranje uchwaliło budżet wykazujący 90.957.000 franków wydatków i 91.134.000 fr. dochodów, przewyżka wynosi zatem tych ostatnich 177.000 franków.

**Rzym**, 4 stycznia. Kwestja wydania Hammersteina Niemcom dotąd niezakończona. Chodzi wszakże tylko o formalności.

**Rzym**, 4 stycznia. W całych Włoszech dają się dostrzegać poważne obawy o wynik wojny z Abisynją. Brak jest środków pieniężnych do skutecznego przeprowadzenia operacji.

**Paryż**, 4 stycznia. Deputowany Hubbard zapowiedział w Parlamencie interpelację, w której ma uderzyć na rząd, który pozwoiliwszy na ucieczkę Vitrac-Desroziersa, okazał te samą słabość, co w sprawie Artona i Herza.

**Londyn**, 4 stycznia. Powinszowanie przesłane przez cesarza Wilhelma prezydentowi Transwaali Krügerowi, wywarło tu większe wrażenie, niż porażka Jamiesona.

**Wiedeń**, 4 stycznia. Profesor Albert zachorował nader poważnie.

**Sofja**, 4 stycznia. Rozesza się pogłoska, że książę Ferdynand w swojej podróży uda się do Rzymu.

**Paryż**, 4 stycznia. W sprawie Transwaalskiej stają dzienniki tutejsze po stronie Niemiec.

**Jeruzalem**, 4 stycznia. Prawie wszystkie dzienniki występują groźnie przeciw Niemcom, domagając się zadośćuczynienia za znany telegram cesarza Wilhelma do prezydenta Transwaali.

Do dzisiejszego numeru dołącza Administracja odezwę do gospodyń, wydaną przez S. Gesanga w Krakowie o tegoż składzie patentowanych wyrobów, jak wyzmaczki najnowsze systemu, maszyny do prania, maśle domowe i t. d.

**Na Gwiazdkę.** Wielki wybór książek do nabożeństwa, książek rozrywkowych dla młodzieży, dzieł ilustrowanych polskich i francuskich, przepysznie oprawnych poleca Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Stare przedmioty przyjmujemy do odnowienia lub zamiany. poleca swój obfite zaopatrzone i po cenach najniższych skład artykułów kościelnych i galanteryjnych. w Krakowie, przy ul. Floryjańskiej 30. Fabryka wyrobów mytalowych PIOTRA SEIPA

**Dr. Michał Kaufmann**  
 ordynuje jak dawniej  
 od godziny 2—3 popołudniu  
 przy ulicy Floryjańskiej 47.

**TEATR MIEJSKI**  
 w Krakowie.  
 W Niedzielę dnia 5 b. m.  
**Sprawa kobiet**  
 nowa komedia w 4-ech aktach  
 M. Bałuckiego.  
 Początek o godz. 7, koniec  
 o 10 wieczorem.  
 Kasa otwarta od godz. 9—1  
 i od 3—8 wieczorem.  
 Dziś o 3-ciej *Szkłana Góra.*

**Kupno i Sprzedaż.**  
**Poszukuje się**  
 kupna za dopłatą 500 zlr. domu  
 murowanego, i lub II-u piętowego  
 w obrębie m. Krakowa.  
 Oferty należy przysłać pod li-  
 terą S. C. do Administracji Dzien-  
 nika Porannego. — Dyskrecya za-  
 chowana.  
 Pośrednictwo wykluczone.

**Kamienica 2-piętrowa**  
 dobrze zbudowana,  
 zupełnie sucha, za-  
 raz do sprzedania.  
 Potrzebny kapitał 10.000 zlr. przy-  
 noszący 10% czystego zeszku. Wia-  
 domość sklep w Sukiennicach 23.  
 226 1-10

**Rydzyki**  
 marynowane 5 klg. Baryłka  
 2 zlr. 40 ct. franko za za-  
 liczką poleca handel towarów  
 mieszanych  
**Karola Makowskiego**  
 149 w Bieczu. 2-2

**Handel kolonialny**  
 z całym porządkiem urządzeniem i  
 zapasami towarów za cenę 700 zlr.  
 do odstąpienia z powodu wyjazdu.  
 Wiadomość w administracji  
 „Dziennika Porannego”. 229 1-3

**PRACOWNIE.**  
**FRANCISZEK CEMBRONOWICZ**  
**majster szewski**  
 w Krakowie, ulica św. Tomasza  
 L. 21 filia ulica Florjańska, L. 15  
 poleca w doborowym zapasie  
 obuwie własnego wyrobu  
 damskie od 3 zlr. 25 ct.,  
 męskie od 4 zlr. 25 ct.,  
 buty od 9 zlr. 50 ct. i wyżej sto-  
 sownie do wymagań, oraz przyjmuje  
 73 do reperacji kalosze. 4-52

**ZAKŁAD OGRODNICZY**  
 artystyczno-handlowy  
**T. Micińskiego**  
**Kraków.**  
 Rogatka Zwierzyniecka, L. 29.

poleca Szanownej Publiczności  
 wielki dobór bukietów na papiero-  
 wych lub jedwabnych mianszetach  
 bukietów kotylionowych, ślubnych  
 balonowych, ze świeżych lub zasu-  
 szonych kwiatów, oraz gałązek pa-  
 prociowych, mirtoowych wianków,  
 róż, kamelii, goździków, fiołków i  
 kamelii pojedynczo ciętych.  
 Zakład podejmuje się wszelkich  
 dekoracji kwiatami, krzewami, jak  
 również i festonami.  
 Zamówienia wykonuje podług  
 wzorów najnowszych i jak w naj-  
 krótszym czasie.  
 Przed nadejściem wiosny poleca  
 swój skład nasion kwiatowych, ja-  
 koteż jarzynowych i pastewnych.  
 220 1-20

**Fabryka**  
 słomianych opakowań na flaszki  
 w Krzeszowicach  
 poleca swoje wyroby.  
 235 (1-3) Z szacunkiem  
**L. LAZAR.**

**Kawiarnia**  
 wraz  
**z Restauracją**  
 przy ul. Stolarskiej 13  
 w której znajduje się Bilard,  
 urządzona przyzwicie, poleca sma-  
 czne i zdrowe potrawy:  
 śniadania, obiady i  
 kolacje 227 1-24  
 na sposób domowy przyrządzane po  
 cenach niskich oraz przyjmuje P. T.  
 Abonentów po cenach niższych.  
 Polecam się przeto łaskawym  
 względem Szan. P. T. Publiczności.  
**Petronela Makowska.**

**KUPUJCIE**  
**Ubiory męskie i dziecinne**  
 u Chemina Feldmana  
 w Krakowie, Plac Wszystkich Świętych L. 1.,  
 róg ulicy Grodzkiej.  
**a przekonacie się o dobroci i  
 taniości jego towarów.**

**Mleko od krów**  
 rasy krajowej  
 3 razy dziennie świeżo do-  
 jone na Wielopolu librow-  
 skiem Nr. 16.  
**4 pokoje i kuchnia, lub  
 3 pokoje i kuchnia i 2  
 pokoje kawalerskie do wy-  
 najęcia ul. Jagiellońska  
 L. 8.**

**Kalendarz „Djabła”**  
 na rok 1896.  
**Cena 60 ct.** z przesyłką za  
 recepiem **80 ct.** (za nadesłaniem  
 naprzód należytości).

„Kalendarz Djabelski”  
 cieszy się od lat wielu ogromną  
 popularnością wśród patriotycznej  
 publiczności polskiej wszystkich  
 trzech zaborów.  
 Zawiera dokładne informacje  
 na Kraków, Lwów i cały kraj,  
 wyborową treść literacko-beletry-  
 styczną i humorystyczną, liczne  
 portrety, ryciny i ilustracje oraz  
 dwa kolorowe obrazy: „**Dabro-  
 wski Kossaka i Sokółstwo  
 polskie**”.  
 215

Nakład księgarni  
**W. Poturańskiego**  
 Podgórze-Kraków.

**Poszukuje się po-  
 życzki za poręcze-  
 niem hipotecznym do  
 interesu na dobry  
 procent. 230 1-3**  
 Wiadomość w administracji  
 „Dziennika Porannego”.

Z powodu bardzo opóźnionej pory są  
**2 duże lodownie**  
 w szarej kamienicy za bezcen do wynajęcia.  
**Wiadomość w kantorze tamże.**  
 Z poważaniem  
**Szarski i Syn.**

**Willa parterowa**  
 z dużym ogródkiem,  
 stanowiąca bardzo wygodne i miłe mieszkanie dla  
 rodziny większej jest z wolnej ręki możliwie tanio  
**do sprzedania.** 182 1-5  
**Wiadomość: J. Gawiński, Dębniki Nr. 120.**

Kraków, w Listopadzie 1895.  
**P. T.**  
 Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić W. P., że z dniem  
 1-go Listopada p. r. otworzyłam **MAGAZYN** narzędzi chirurgicznych  
 ortopedycznych i wyrobów nożowniczych, oraz czyszczenie i ostrze-  
 nie łyżew i wszelkie reperacje w zakresie nożownictwa wchodzące  
 przy ulicy Floryjańskiej L. 45 i takowy prowadzić będę pod firmą:  
**Albertyna Witoszyńska.**  
 Gruntowne obznajomienie z tym fachem daje mi możliwość  
 wszelkie wymagania Szanownych moich Klientów zadowolnić i ich  
 zaufanie pozyskać.  
 Polecając się łaskawym względem i poparciu W. P. pozostaję  
 Z wysokim poważaniem  
**Albertyna Witoszyńska.**

**Warszawska Pracownia Gorsetów a la Sirène**  
 przy ulicy Szewskiej L. 21, I piętro.  
 Poleca wielki wybór najmodniejszych, bardzo wykwintnych gorsetów, wyko-  
 nanych według tegorocznych nowych modeli paryskich i brukselskich, po cenach  
 znacznie niższych od 2-50 i wyżej.  
 159 5-20  
 Warszawska Pracownia Gorsetów „à la Sirène”  
**w Krakowie, ulica Szewska, L. 21, I piętro.**  
 Przy zamówieniach z prowincji prosimy nadsyłać miarę brana: 1) objętość  
 gorsu, 2) wpasie, 3) w biodrach i 4) z pod ramienia do pasa.

**P. T.**  
 Mamy zaszczyt zawiadomić szersze koła naszej Publiczności, iż w dniu dzisiejszym zawiąza-  
 niśmy **Galicyską krajową Spółkę naftową** pod firmą: **Stadnicki, Żaba, Konarski,  
 Kalinka, Kruszewski i Sp. z kapitałem 500.000 zlr. w. a.**  
 Celem Towarzystwa jest eksploatacja ropy, w ślad zatem budowanie rafinerii i wogóle wszel-  
 kie interesa w zakresie przemysłu naftowego wchodzące. Wobec faktu, iż tylko wielkimi kapitałami  
 można osiągnąć poważne rezultaty, wykluczając hazard, a dające pewne zyski, składamy sami jako  
 założyciele sumę 100.000 zlr. w. a., t. j. po 20.000 zlr. w. a. każdy.  
 Do złożenia uzupełniającej sumy zapraszamy wszystkich, komu sprawa rozwoju przemysłu  
 krajowego leży na sercu i kto pragnie dla swego kapitału znaleźć możebne zyski i korzystne oprocento-  
 wanie.  
 Musimy dodać, że każdy przystępujący do naszej spółki staje się w stosunku do kwoty,  
 z jaką przystępuje, współwłaścicielem wszystkich terenów, kopalni, maszyn, narzędzi, budynków i wogóle  
 całego majątku Spółki.  
 Za obowiązania swoje względem Spółki odpowiada właściciel udziału li tylko kwotą, z jaką  
 do Spółki przystąpił i nie będzie do żadnych dalszych dopłat zmuszonym.  
 Cena udziału wynosi 500 (pięćset) złotych w. a.  
 Chcąc ułatwić przystępującym do Spółki nabycie udziałów, postanowiliśmy zapłatę kwoty  
 deklarowanej rozłożyć na trzy raty, z których pierwsza równająca się połowie całej sumy udziału t. j.  
 250 (dwieście pięćdziesiąt) zlr. w. a. zaraz, druga równająca się jednej czwartej części całej sumy  
 udziału t. j. 125 (sto dwadzieścia pięć) zlr. w. a. najpóźniej dnia 1. lipca 1896 roku, a trzecia równa-  
 jąca się także jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (sto dwadzieścia pięć) zlr. w. a. o tyle,  
 o ile się pokaże potrzebną do rozwoju interesów — zapłaconą być ma. Być jednak może, że przy po-  
 myślnym biegu przedsiębiorstwa zapłacenie tej trzeciej raty okaże się zbytecznym.  
 Roboty wiertnicze prowadzić będziemy równocześnie na dwóch lub trzech naszych terenach  
 pod nadzorem fachowych techników.  
 Mając nabyte znaczne terena naftowe, w gronie swoim ludzi fachowych i wielki kapitał do  
 dyspozycji, sądzimy, że Spółka nasza ma wszelkie szanse pomyślnego rozwoju i z czasem przyczyni się  
 do podniesienia ekonomicznego okolicy, w której rozpoczyna przedsiębiorstwo. Zapraszamy przeto Szanow-  
 ną Publiczność do przyjęcia udziału w naszej Spółce.  
 Wszelkich bliższych informacji udzieli p. **Adam Kalinka**, właściciel dóbr w Radlnej, po-  
 czta Tarnów i p. **Stanisław Żaba**, właściciel dóbr w Górze Zbylitowskiej, poczta Tarnów.  
 Pieniądze mają być odesłane do Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie, lub do filii  
 tegoż Towarzystwa we Lwowie, albo też do Banku dla krajów koronnych w Wiedniu (Länderbank) a  
 conto firmy: „Galicyska krajowa Spółka naftowa: Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski  
 i Spółka”. 157 6-15  
 Tarnów, dnia 10 listopada 1895 r.

**Jan hr. Stadnicki, Stanisław Żaba, Henryk hr. Konarski,  
 Adam Kalinka, Bolesław Kruszewski.**

**Fabryka wyrobów platerowanych**  
 chińskiego srebra i innych metali  
**Br. Kowalkowscy, Dedrzeński i Spółka**  
 w Podgórzu, ul. Kalwaryjska L. 21.  
 Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż fabryka nasza pro-  
 wadzona przez trzech wspólników fachowo wydoskonalonych, może zadowolnić najwy-  
 kwintniejsze gusta i wymagania Szanownej P. T. Publiczności.  
 Wykonujemy **nakrycia stołowe** w różnych fasonach, z białego metalu,  
**przybory kościelne** jak monstrancje, kielichy, żyrandole do świec, gazu i elek-  
 tryczności, lichtarze rozmaite wielkości i fasonów. Urządzamy całe **ozdobę do**  
**oświetlania salonów** według danych lub własnych rysunków.  
 Przyjmujemy do **srebrzenia, złocenia** w ogniu i galwanicznie. Przyj-  
 mujemy do **reperacji i odnawiania** wszelkie najbardziej zużyte wyroby z chin-  
 skiego srebra, jakoteż i z prawdziwego srebra.  
 Za uczciwy pokład srebra, tak na wyrobach naszych jak i reparacyjnych, zareczamy.  
 Mając nadzieję, iż Szanowna P. T. Publiczność raczy trzech fachowców poprzeć  
 kreślmy się z poważaniem 218 3-52  
**Br. Kowalkowscy & Dedrzeński.**  
**Skład komisowy u Wgo WILHELMA FENZA w Rynku głównym.**

**ZAKŁAD LITOGRAFICZNY**  
**T. Micińskiego**  
**KRAKOWIE**  
 UL. BASZTOWA L. 19.  
 obok szkoły sztuk pięknych.  
**Obecnie zupełnie po-  
 większony.**  
 Poleca P. T. Szanowni  
 Publiczności wykonanie  
 wszelkich prac  
 w zakresie litografi-  
 czny wchodzących,  
 mianowicie:  
**Bilety wizytowe na  
 pięknym kartonie, Za-  
 proszenia ślubne, Listy  
 i rachunki, Karty adre-  
 sowe, Dyplomy i po-  
 winszowania, Cenniki  
 ilustrowane, wszelkie etykiety na flaszki i pu-  
 dełka.**  
**Plany, Plakaty, oraz wszelkie druki dla pp. kup-  
 ców i fabryk.**  
 Ręcząc za punktualne, piękne wykonanie, oraz ceny nader umiarkowane poleca  
 183 swój zakład względem Szanownej Publiczności. 7-40